Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 157 (4475) WILNO, piątek 10 czerwca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Są czy nie ma ich?

Formułowanie twierdzeń kategorycznych z całą odpowiedzialnością za nie staje się coraz bardziej wyłącznością specjalistów.

Gdzieżby śmiał skromny, prowincjonalny dziennikarz-dyletant twierdzić, że coś jest albo czegoś nie ma. Niech to czynią naukowcy w poważnych źródłowych pracach. Dziennikarzowi wystarczy stawianie pytań, dopingowanie tych, którzy odpowiedzi nie dają, chociaż dać powinni.

A fakty, wydarzenia dnia codzien nie tyle różnych pytań nasuwają.

Przed paru dniami prasa wileńska zamieściła następującą wiadomość:

WYSIEDLENIE OJCÓW MARIANÓW Z DRUI.

WILNO. Wojewoda wileński wydał zarządzenie, mocą którego wszyscy ojcowie marianie Białorusini mają do 10 czerwca opuścić Druję.

Dotyczy ono następujących księży: Ojca Józefa Daszuty, proboszcza kościoła w Drui, ojca Kazimierza Smulki, wikarego parafii i ekonoma klasztoru drujskiego, ojca Witalisa Chamionka, katechety szkół powszechnych i mistrza nowicjatu oraz ojca Jerzego Kaszyry prefekta gimnazjum polskiego w Drui.

Zarządzenie nie dotyczy jedynie ojca superiora, Władysława Łysika, jako Polaka. Wszelkie prośby przynajmniej o przedłużenie terminu oznaczonego, ze względu na likwidację tylu spraw (chociażby z likwidacją gimnazjum) zostały odrzucone.

Wiadomość ta nie została zdementowana. Jeżeli z tego można wnioskować, że odpowiada ona prawdzie, i co do stanu faktycznego i co do motywów zarządzenia Pana Wojewody wileńskiego, jeden wyraz w tej wiadomości od razu każe postawić wielki znak zapytania. Wyraz — Białorusini.

Co to są Białorusini?

Czynię poszukiwania. Mały Rocznik Stat. za r. 1937, na str. 21 podaje, że w Polsce jest 989 tysięcy ludzi, którzy język białoruski uważają za swój język ojczysty.

To jest ślad. Zwracam nań uwagę nie dlatego, aby był najważniejszy, ale dlatego, że jest bodaj jedynym śladem istnienia, jeżeli nie samych Białorusinów, to przynajmniej języka białoruskiego.

Jedynym w wydawnictwach oficjalnych ostatniej doby.

Poza tym przymiotnik „białoruski" powtarzał się dość często w komunikatach prasowych w ciągu ostatnich paru lat, ale zawsze łącznie z wiadomością, że szkoła, towarzystwo lub pismo opatrzone tym przymiotnikiem przestaje istnieć.

A sami Białorusini istnieją czy nie? Pytanie to nie jest pytaniem retorycznym. Odpowiedź, którą na nie powinni dać: rząd i społeczeństwo polskie, a której dotąd nikt nie dał, może brzmieć równie dobrze „tak" i „nie" zależnie od tego czy uznajemy istnienie odrębnego narodu białoruskiego, czy tylko język i odrębną kulturę ludową o charakterze bardziej folklorystycznym-regionalnym niż narodowym.

Mniejsza o to jak jest w rzeczywistości. Bowiem zdecydowany pogląd na daną sprawę całego społeczeństwa może mieć w tym wypadku moc faktotwórczą.

Ale! Ale taki pogląd musi istnieć! Podkreślam jeszcze raz, że nie chcemy przesądzać odpowiedzi na pytanie dotyczące Białorusinów: czy są, czy nie ma ich? Może być i tak i inaczej, ale tu sprawę trzeba raz zdecydować. W książce Bogusława Miedzińskiego, którą tak obszernie cytowaliśmy wczoraj, mimo że jest ona przekrojem działalności publicystycznej naczelnego publicysty naszej prasy oficjalnej, nie znaleźliśmy ani jednego zdania o mniejszościach narodowych w Polsce. Nie ma tam, oczywiście, tym bardziej ani słowa i o Białorusinach.

Gdybyśmy na podstawie faktów, na podstawie tego, że stosunek do Białorusinów naszej oficjalnej doktryny rządzenia w państwie jest żaden, chcieli snuć domysły, co do odpowiedzi na postawione pytanie: „Czy są, czy ich nie ma?" — doszlibyśmy do wniosku, że nie ma.

Jakie musiałyby być tego konsekwencje?

Język białoruski istnieje. By to stwierdzić nie trzeba zaglądać nawet do Rocznika Statystycznego, wystarczy wyjechać gdziekolwiek bądź nieco dalej na wschód od Wilna. Ot, chociażby nad Narocz. Zapytajmy pierwszego spotkanego na drodze wieśniaka o drogę do Hutowicz czy Nanosów! Co odpowie? „Idzicie prosto czerez lies. Adna daroha, panok" zadźwięczy swojsko i przeciągle niepretensjonalna odpowiedź.

Tego powiedzenia nie wolno by było nam potraktować inaczej, z mniejszym sercem i sentymentem, niż regionalizmów językowych jakiegoś „gazdy" czy kaszubskiego ‚ryboka".

Gdyby podczas spisu ludności gospodarze spod Płocka podawali jako swą narodowość — „Mazur", albo Kurpiowie „Kurp", komisarz spisowy parsknąłby na to śmiechem. Tak samo musiałby potraktować na wschodzie deklarację „Białorusin".

Nie zakładalibyśmy białoruskich szkół, ani pism; ale muzea, towarzystwa, a nawet teatr białoruski dla jakichś widowisk o charakterze regionalnym, doskonale mogłyby istnieć.

Mało tego, ambicje nasze narodowe musiałyby objąć całą Białoruś zakordonową i jej mieszkańców. Musielibyśmy się uznać za protektorów tej mniejszości w państwie rosyjskim, mniejszości, z którą „Jesteśmy jednej krwi".

„Komunizm odrzuciliśmy na polach bitew". Powinni bylibyśmy odrzucić również stanowczo wszystkie próby dywersji, jakie w stosunku do nas uprawia komunizm, tworząc sztucznie separatyzm białoruski i parodię państwa białoruskiego w granicach ZSRR.

Uznanie Białorusinów za naród to druga z dwóch możliwych ewentualności. Dałaby się ona pogodzić z Polską racją stanu jedynie przy koncepcji federacyjnej. Ewentualność ta, jak można sądzić, umysłowości współczesnych polskich mężów stanu jest szczególnie daleka!

Dlatego nie mówimy szerzej o niej. Wracamy do ewentualności pierwszej, aby stwierdzić, że całkowicie odpowiada ona dumie, i ambicji wielkiego narodu, który chce i jest w stanie zmieścić w swym łonie i pogodzić wielkie rozpiętości różnic kulturalnych i językowych.

Na terytorium, które stanowi z punktu widzenia geograficznego naturalny, równy pomost między Rosją i Niemcami nie ma miejsca na małe twory państwowe. Powstać mogły i potrafią się ostać na przyszłość tylko małe państwa, położone na północ i południe od tego pasa. To jest jeszcze jedno uzasadnienie koncepcji pierwszej.

I nie byłoby może przeszkód do jej całkowitego przyjęcia, gdyby znowu nie słowa zacytowanego na wstępie z prasy wileńskiej komunikatu:

„Wojewoda wileński wydał zarządzenie, mocą którego wszyscy ojcowie marianie-**Białorusini** mają do 10 czerwca opuścić Druję"[1].

[1] Wyraz „Białorusini" podkreślamy czarnym drukiem.

No, bo jakże? Albo ich nie ma jako odrębnego narodu o innych celach niż naród polski i wówczas fakt, że to są Białorusini nie ma żadnego znaczenia, albo należy uznać odważnie całkowitą odrębność narodową białoruską i całą politykę naszą do tego dostosować.

Nie można przecież ogólnikowo i programowo traktować Białorusinów, jako część wielkiego narodu polskiego, a jednocześnie przypominać o ich narodowej odrębności i wrogości względem Polaków, wówczas tylko, gdy trzeba kogoś wysiedlić, sadzić do więzienia, lub pozbawić szans uzyskania posady.

Piotr Lemiesz.

Lotnicza flota włoska bije sowiecką

Wielka bitwa powietrzna w Hiszpanii

RZYM. (Pat.) Dzienniki donoszą o bitwie powietrznej, jaka rozegrała się pomiędzy lotnictwem włoskim, a sowieckim na Iglesuela Del Cid.

Eskadra ciężkich włoskich samolotów bombowych została zaatakowana przez 50 sowieckich samolotów pościgowych. Włoskim bombowcom pośpieszyły natychmiast z pomocą będące w pogotowiu 3 eskadry włoskich samolotów myśliwskich. Walka pomiędzy Włochami, a lotnikami sowieckimi rozpoczęła się nad Lucena Del Cid, a skończyła się w pół godziny później nad Castellon de la Plana.

Włosi strącili 11 samolotów nieprzyjacielskich, nie ponosząc żadnych strat.

Samoloty Hiszpanii rządowej

rzucały bomby na terytorium francuskie

PARYŻ. (Pat.) Sprawa tajemniczego raidu 9 samolotów nad terytorium francuskim wzdłuż rzeki Ariege i nad miasteczkiem Cerbere coraz bardziej zaczyna nabierać posmaku prawdziwej sensacji politycznej. Wbrew bowiem kampanii prasy komunistycznej, która odrazu zakonkludowała, że raid był dziełem lotników gen. Franco obecne informacje, jakie dochodzą do Paryża z prowincji coraz bardziej wskazują, że raid ten był dziełem samolotów strony czerwonej. Pogłoski te zbiegają się dziwnie ze znamiennym milczeniem oficjalnej komisji rządowej, powołanej do zbadania całej sprawy, jak również z pełnym rezerwy stnowiskiem rządu, a przede wszystkiem ze stanowiskiem premiera Daladier, który po powrocie z Perpignan oświadczył, iż jest zadowolony, że na miejscu mógł sobie wyrobić „istotny pogląd o całej tej sprawie".

Z informacyj, jakie nadeszły do Paryża z Andory wynika, że mieszkańcy Andory widzieli eskadrę samolotów republikańskich, która dokonała raidu na terytorium obsadzone przez wojska rządowe, po czym powróciła na terytorium republikańskie. Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że eskadra 9 samolotów, która zapuściła się w głąb terytorium francuskiego i obrzuciła bombami miejscowość Orgeix z wyraźnym celem nie tyle zniszczenia jakiegoś obiektu, lecz dokonania raczej demonstracji politycznej, była tą samą eskadrą, którą widziano w Andorze.

„Le Jour" przynosi dalej informacje naocznych świadków raidu, którzy obserwowali ewolucje samolotów przez lunety, a w tym relacje nawet oficerów francuskich. Otóż świadkowie ci oświadczają, że nieznane samoloty były samolotami republikańskimi marki Bloch.

Jeśli chodzi o fakt bombardowania pogranicznego miasteczka francuskiego Cerbere, to podkreśla się, że w wyraźny sposób samoloty, które rzuciły bomby na to miasteczko, powstrzymały się od bombardowania leżącego tuż pod bokiem miasteczka hiszpańskiego Port Bou.

Na tle tych informacyj, wykazujących, że raid zarówno na Cerbere, jak i na dolinę rzeki Ariege był prowokacją polityczną, mającą na celu wywołanie we Francji odruchu opinii publicznej na rzecz pomocy dla czerwonej Hiszpanii, charakterystyczne jest również, iż obecnie lewicowa prasa francuska, która początkowo z całej tej sprawy chciała uczynić wielką kampanię polityczną, obecnie wyraźnie zniżyła ton.

Porządek dzisiejszych obrad Sejmu

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj rozesłany został posłom wraz z drukami porządek obrad dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu.

Obejmuje on pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw wymienionych w zarządzeniu P. Prezydenta R. P. o zwołaniu sesji nadzwyczajnej izb ustawodawczych.

Gen. Litwinowicz uległ wypadkowi samochodowemu

GARWOLIN. (Pat.) Wczoraj rano wydarzyła się na szosie warszawsko-lubelskiej katastrofa samochodu, którym jechał wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz z adiutantem kpt. Nowasiewiczem.

Kierowca samochodu chcąc uniknąć zderzenia z furmanką, która wyjechała z lasu, zahamował nagle, przy czym wóz wjechał do rowu, uderzając o parapet mostku. Gen. Litwinowicz odniósł lekką kontuzję twarzy, zaś kpt. Nowasiewicz doznał poważnego stłuczenia kolana. Samochód został uszkodzony.

Ukrainiec z GPU zamordował Konowalca

AMSTERDAM. (Pat.) Holenderskie Biuro Prasowe komunikuje, że Konowalec zwabiony został podstępnie do Rotterdamu, gdzie wpadł w zasadzkę. Policja jest w posiadaniu danych, które wskazują, że był to mord polityczny, dokonany przez Ukraińca, pochodzącego z Sowietów, a będącego na służbie GPU.

Czang-Kai-Szek traci zwolenników

TOKIO (Pat). Dziennik „Niczi-Niczi" donosi z Hong-Kongu że na skutek klęski pod Suczou istnieje groźba wypowiedzenia marsz. Czang-Kai-Szekowi posłuszeństwa przez prowincje Huang-Tung i Kwangsi.

Przywódcy polityczni i dowódcy wojskowi wspomnianych prowincyj zamierzają oraganizować obronę tych prowincyj we własnym zakresie i odmówili pomocy marsz. Czang-Kai-Szekowi. Marsz. Czang-Kai-Szek zwrócił się o pomoc do dowódców 19 armii lecz również spotkał się z odmową.

Finansiści chińscy, przebywający w Hongkou wyrazili zgodę na finansowanie obrony prowincji Huangtung i Kwangsi, odmawiając jednocześnie pomocy pieniężnej marsz. Czang-Kai-Szekowi.

Bitwę pod Hankou wydają Chińczycy

HANKOU, (PAT). — Agencja Reutera podaje, iż rząd chiński zarządził ewakuację Hankou. Kuomintang i urzędy cywilne przenieść się mają do Czungking. Ministerstwa komunikacji i spraw zagranicznych udadzą się do Yynnanfu. Urzędy wojskowe prawdopodobnie udadzą się na południe do Hunan.

TOKIO (Pat). z Hongkongu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek po ewakuacji urzędów i ludności cywilnej z Hankou zamierza wydać pod tym miastem walną bitwę Japończykom.

Hankou i okolice zostały potężnie ufortyfikowane. W bitwie mają wziąć udział doborowe wojska marsz. Czang Kai-Szeka. Wojska prowincjonalne są ewakuowane w głąb kraju. W Hankou znajduje się około 200 samolotów chińskich, z czego 100 produkcji sowieckiej oraz 62 oficerów-pilotów z armii sowieckiej.

Miasto Adżaneta, zajęli powstańcy

BURGOS, (PAT). — Oficjalnie komunikują, że wojska gen. Franco na froncie Castellon posunęły się o 15 klm naprzód, zajmując m. Adżaneta i przekraczając Sierra de Cruz w kierunku południowym. Ponadto wojska gen. Franco zajęły wyżyny, panujące nad szosą Teruel — Sagonte.

SALAMANKA, (PAT). — Komunikat kwatery głównej gen. Franco donosi, że na froncie Teruelu zdobyty został szczyt Artigas, cały masyw górski Pena Blanca oraz drogi, prowadzące do Camarena Dela Sierra. Na froncie Castellon wojska gen. Franco przekroczyły wieś Useras i posunęły się naprzód o kilkanaście kilometrów. Zdobyte zostały pasma gór Collado de Arriba, Calsade, wzgórza Vidal, klasztor San Juan i masyw górski de Jornalero. W czasie walk powietrznych strącono 11 samolotów nieprzyjacielskich.

65.000 ton benzyny płonie w Barcelonie

RZYM. (Pat.) Dzienniki tutejsze, a w szczególności „Giornale d'Italia" podają obszerne sprawozdania, nadesłane z Hiszpanii narodowej o skutecznej akcji lotnictwa powstańczego, która miała na celu zniszczenie składów broni i amunicji oraz ośrodków zaopatrzenia tyłów armii rządowej. Najwięcej miejsca poświęcone jest raidowi dokonanemu w ubiegły wtorek przez ciężkie samoloty bombardujące, które obrzuciły bombami i podpaliły olbrzymie rezerwuary benzyny w porcie Barcelony.

Bomby, rzucone przez lotników powstańczych, spowodowały wybuch tych rezerwuarów i olbrzymi pożar 65.000 ton benzyny i nafty, znajdujących się w tych składach. Wczoraj jeszcze samoloty wywiadowcze grupy balearskiej obserwowały z odległości kilkudziesięciu kilometrów olbrzymie słupy czarnego dymu nad portem Barcelony, co dowodziło, że pożar trwał jeszcze.

W Barcelonie wybuchła panika. Poza całą strażą ogniową, delegowano liczne oddziały wojskowe, celem umiejscowienia pożaru, który zagrażał całemu portowi i stojącym w nim statkom. Zniszczenie składów paliwa w Barcelonie stanowi dotkliwy cios dla armii nieprzyjacielskiej, w której już w ciągu ostatniego tygodnia ujawnił się brak benzyny.

Konferencja Hodży z przedstawicielami Niemców sudeckich

PRAGA (Pat). Premier Hodża odbył dziś konferencję z przedstawicielami partii niemiecko-sudeckiej, posłami Kundtem, Roschem i Petersem.

PRAGA (Pat). Oficjalnie komunikują, iż przedstawiciele partii Niemców sudeckich wręczyli w ub. środę premierowi Hodży szkic własnych projektów, dotyczących uregulowania sprawy narodowościowej w Czechosłowacji. Szkic zbadany będzie przez znawców mianowanych przez premiera w porozumieniu z innymi członkami rządu.

Komitet Polityczny Rady Ministrów na dzisiejszym posiedzeniu wysłuchał pierwszej opinii jednego z ekspertów.

Czesi odroczyli wprowadzenie 3-letniej służby w wojsku

BERLIN. (Pat.) Korespondent paryski „Berliner Tageblatt" donosi: Oświadczenie rządu czechosłowackiego, iż pogłoski o decyzji przedłużenia służby wojskowej są przedwczesne, nastąpiło na skutek interwencji rządu francuskiego i brytyjskiego. Posłowie francuski i brytyjski mieli zwrócić uwagę rządu w Pradze, że decyzja w tej sprawie mogłaby doprowadzić do ponownego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. Zdaniem dziennika, decyzja ta w zasadzie już nastąpiła i wprowadzenie jej w życie nie zostało cofnięte, lecz tylko odroczone.

Angielscy obserwatorzy przyjadą do Czech

BERLIN. (Pat.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi: Jak informują praskie koła polityczne zagadnienie wysłania obserwatorów angielskich stało się znowu przedmiotem rozmów pomiędzy przedstawicielami dyplomatycznymi obu krajów.

Chodzi tu o wniosek angielski idący w kierunku powierzenia odpowiedniej liczbie urzędników angielskiej służby dyplomatycznej zadania badania na miejscu wszelkich wydarzeń i składania o nich raportu odpowiednim czynnikom angielskim. Czynności obserwatorów angielskich mają w szczególności polegać na tym, ażeby, w wypadkach konfliktu, mogących doprowadzić do powikłań międzynarodowych stwierdzili obiektywnie faktyczny stan rzeczy.

Cedillo czuje się na siłach do dalszej walki

SAN ANTONIO, (PAT). Sztab gen. Cedillo ogłosił tekst deklaracji, jaką zbuntowany generał wygłosił przed mikrofonem radiowej stacji krótkofalowej.

Gen. Cedillo oświadczył m. in., iż nie opuszczał ani na chwilę miejscowości El Salto i że wojska jego zniszczyły 3 federalne samoloty wywiadowcze. Gen. Cedillo kategorycznie zaprzecza wiadomościom, jakoby rewolta była stłumiona.

Pokojowe oświadczenia przedstawicieli Ekwadoru i Peru

RIO DE JANEIRO, (PAT). Dziennik „Diario da Noite" ogłosił wczoraj oświadczenia ambasadora peruwiańskiego i posła Ekwadoru na temat alarmujących wiadomości z Quito. Ambasador peruwiański oświadczył, że informacje dotyczące mobilizacji i zamiarów rządu peruwiańskiego co do okupowania niektórych okręgów nie są ścisłe. Peru nie przywiązuje żadnego znaczenia do incydentu granicznego i nie ma zamiaru anektować nowych terytoriów.

Poseł Ekwadoru wyraził nadzieję, że incydent graniczny zostanie zlikwidowany środkami dyplomatycznymi. Wzmocnienie garnizonu na granicy było jedynie zarządzeniem prewencyjnym i nie jest żadną mobilizacją.

Statek pali się i tonie...

Kontroler komitetu nieinterwencji zabity. Kapitan statku ciężko ranny

LONDYN. (Pat.) Francuski parowiec „Brisbane" został w środę w nocy zbombardowany przez nieznany samolot u wybrzeży hiszpańskich w pobliżu Denia (prowincja Alicante). Samolot przy świetle księżyca zrzucił na statek 4 bomby poczym ostrzelał pokład z karabinu maszynowego. Ofiarą ataku padło 5 zabitych, 4 ciężko rannych i 6 lekko. Wśród zabitych znajduje się Anglik, obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji oraz 4 członków załogi. Kapitan „Brisbane" jest ciężko ranny. Statek pali się i tonie.

Pod Castellon (port w prowincji tej samej nazwy) został zbombardowany ubiegłej nocy brytyjski parowiec „Isadora". Bomba wpadła do hali maszyn. Statek został unieruchomiony. Ofiar w ludziach nie było.

Wojsko będzie witało relikwie św. Andrzeja Boboli

WARSZAWA, (PAT). W uroczystościach powrotu do kraju i przewiezienia do Warszawy relikwij św. Andrzeja Boboli weźmie udział wraz z całym społeczeństwem również i wojsko. Na dworcach kolejowych większych miast, przez które będzie przejeżdżał pociąg z relikwiami (Oświęcim, Katowice, Kalisz, Łódź), staną kompanie honorowe ze sztandarami i orkiestrami. Podobna asysta wojskowa będzie obecna podczas procesjonalnych przejść trumny z relikwiami z dworców do kościołów w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

W czasie przybycia i odjazdu pociągu z relikwiami, jak również przy wyprowadzaniu relikwij z kościołów orkiestry grać będą hymn narodowy.

Podczas przejazdu wagonu-kaplicy przez Polskę trumnie z relikwiami towarzyszyć będzie wojskowa eskorta honorowa.

Poza oddziałami zwartymi, w uroczystościach wystąpią wszędzie przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i jednostek organizacyjnych wojska. Niezależnie od tego żołnierze wolni od zajęć będą mieli umożliwiony udział w tej wielkiej uroczystości religijnej.

Kraków przygotowuje się do uroczystości

KRAKÓW (Pat). W Krakowie czynione są gorączkowe przygotowania do dekoracji ulic na wielkie uroczystości, jakie rozpoczną się w sobotę 11 bm. z okazji przywiezienia do Krakowa relikwii św. Andrzeja Boboli.

Uroczyste powitanie przez m. Kraków św. relikwij nastąpi w Barbakanie, gdzie zbierze się Zarząd Miasta z Radą Miejską przedstawiciele izb samorządowych, cechów itd. Galerie Barbakanu zajmie dziatwa.

Gdy trumna wnoszona będzie w bramę Barbakanu, czterech trębaczy w strojach historycznych odegra intradę, po czym chór cecyliański odśpiewa hymn ku czci świętego.

Na znak hołdu pochylą się chorągwie cechowe, a dziatwa obrzuci trumnę kwiatami. W czasie przechodzenia pochodu przez Barbakan, trumnę świętego nieść będą na barkach przedstawiciele wojska, a w bramie Floriańskiej wezmą ją na ramiona przedstawiciele miasta.

Powstanie Wołyński Instytut Naukowy

ŁUCK (Pat). Na zjeździe naukowym Wołynia, który odbył się w Krzemieńcu, uchwalono powołać do życia Wołyński Instytut Naukowy przy Liceum Krzemienieckim

Badania naukowe, prowadzone za pośrednictwem tego instytutu, uwzględniając specjalnie Wołyń, obejmą również przyległe ziemie Podola i Ukrainy. Instytut współdziałać będzie z istniejącymi już na Wołyniu ośrodkami prac naukowych i jego będzie prowadzona w oparciu o uniwersyteckie ośrodki naukowe.

Instytut będzie dalszym etapem rozwoju życia kulturalno-naukowego Wołynia i obok istniejących już Instytutów Bałtyckiego i Śląskiego stanie się trzecim ośrodkiem w Polsce, mającym służyć rozwojowi nauki polskiej.

Uczestnicy Zjazdu powołali Komitet Organizacyjny, w skład prezydium którego weszli: jako przewodniczący Kurator Liceum Krzemienieckiego inż. Czarnocki oraz jako członkowie przewodniczący trzech komisyj zjazdu: humanistycznej — prof. Bystroń, fizjograficznej — prof. Kulczyński, ekonomicznej — prof. Krzyżanowski.

Wilki na Polesiu napadają pomimo lata

ŁUNINIEC (Pat). W ostatnich dniach na terenie Polesia w pow. łuninieckim pokazała się znaczna ilość wilków. Mieszkańcy wsi Rozdzałowicze często widują stada wilków w pobliżu swoich zabudowań. Przy tejże wsi wilki zagryzły wołu.

Na terenie powiatu łuninieckiego przed niespełna miesiącem wilki pogryzły pięcioro dzieci, zaś w pow. stolińskim wyrządziły poważne szkody.

Uczeni niemieccy w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dwóch wybitnych uczonych niemieckich przybywa do Warszawy na zaproszenie Towarzystwa Polsko-Niemieckiego, by wygłosić odczyty w gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

W poniedziałek dnia 13 czerwca wygłosi w sali Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie odczyt prof. dr Helmuth von Klasenapp z uniwersytetu w Królewcu. Tematem jego odczytu, który wygłosi w języku niemieckim, będzie „Buddyzm w historii i w teraźniejszości".

We wtorek, dnia 14 czerwca w sali tegoż uniwersytetu wygłosi w języku niemieckim odczyt prof. dr Konrad Hohm o wschodnio-pruskich tkaninach chłopskich pt. „Die ostpreussische Bauernteppiche".

Giełda warszawska

z dnia 9 czerwca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,17
Dolary amerykańskie	530.00
Dolary kanadyjskie	523,50
Floreny holenderskie	294,24
Franki francuskie	14,86
Franki szwajcarskie	121.40
Funty angielskie	26,37
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	12,00
Korony duńskie	117.70
Korony norweskie	132,48
Korony szwedzkie	135,94
Liry włoskie	22,90
Marki fińskie	11,64
Marki niemieckie	213,07
Marki niemieckie srebrne	110,00
Tel Aviv	26,20
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	65,00
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	80,00
Pożyczka inwestycyjna druga	81.00
Pożyczka konwersyjna	70.00
Pożyczka konsolidacyjna	67,50
8 proc. ziem. dol. knpon.	104.69

Nasza wczorajsza konfiskata

Pismo nasze wczoraj zostało skonfiskowane z powodu przedruku z pism litewskich tekstu protestu Wilejszysa b. burmistrza m. Kowna i znanego polonofila, przeciwko decyzji Min. Spr. Wewn. zatwierdzającej likwidację Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie.

Czytelników naszych, do których drugi nakład naszego pisma po konfiskacie doszedł z opóźnieniem, prosimy o wyrozumiałość.

Firma gdyńska otwiera swój oddział w Kłajpedzie

GDYNIA. (Pat.) Ostatnio powrócił tu z Kowna i Kłajpedy dyrektor jednej z gdyńskich firm transportowych, który nawiązał kontakty z tamtejszymi sferami gospodarczymi. Wspomniana firma gdyńska nosi się z zamiarem utworzenia oddziału w Kłajpedzie, który zająłby się specjalnie spławem drzewa.

Kronika telegraficzna

— **Samolot sowiecki nad Narwą.** — Wczoraj wieczorem ukazał się nad m. Narwa wojskowy samolot sowiecki, który krążył nad miastem przez 10 minut, po czym odleciał w kierunku wschodnim.

— **Pies pogryzł królowę.** 8 bm. w czasie spaceru na plaży w Skagen w Danii pies ugryzł dotkliwie królową Aleksandrynę. Rana królowej okazała się na tyle niebezpieczna, że natychmiast przewieziono królową do szpitala, gdzie nałożono opatrunki.

— **Szef sztabu generalnego Finlandii** gen. Oesch udał się w trzytygodniową podróż po Anglii w celu przestudiowania brytyjskich środków obronnych.

— **Wylały rzeki.** W prowincji Nordland wylały rzeki Ume i Vimdel w Szwecji, wyrządzając wielkie szkody, sięgające 1 miliona koron. Setki ferm stoi pod wodą. Drogi są zniszczone. Na miejsce powodzi wysłano oddziały wojskowe, które niosą pomoc dotkniętym klęską.

— **21 dziecko.** W mieście rumuńskim Sighet 47-letnia Maria Popo urodziła 21 dziecko. Maria Pop jest drugi raz zamężna i trzykrotnie już urodziła bliźnięta.

— **80-osobowy samolot.** Ukończono pomyślnie próbne loty nowego wielkiego 4-motorowego 80-osobowego samolotu, zbudowanego kosztem 1.700.000 dolarów. 5 takich samych samolotów znajduje się w budowie. Wszystkie one mają być przeznaczone dla komunikacji transatlantyckiej, która ma być podjęta przez „Panamerican Airways" z początkiem września rb.

Ordynacja wyborcza do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych

Rządowy projekt ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, który ma rozpatrzyć obecna sesja nadzwyczajna Sejmu, ma na celu podniesienie przepisów wyborczych, nie wyłączając przepisów szczegółowych o charakterze techniki wyborczej, do godności norm ustawowych, by w ten sposób ustawowo zawarować prawa i obowiązki zarówno wyborcy, jak i władz.

W stosunku do obecnie obowiązującego stanu prawnego projekt wprowadza następujące zmiany:

a) przyjmuje zasadę tajności głosowania, wyjątkiem jest prawo wyborcy złożenia głosu ustnie do protokółu przed komisją wyborczą,

b) zapewnia udział w komisjach wyborczych czynników samorządowo-obywatelskich, przekazując powołanie większości członków kolegialnemu zarządowi gminnemu,

c) wzmacnia kontrolę czynnika społecznego nad aktem głosowania, obliczania i ustalania wyników głosowania, wprowadzając mężów zaufania wyborców, uprawnionych do obecności w czasie dokonywania powyższych czynności i zgłaszania do protokółu komisji swych uwag,

d) ponadto przy wyborze radnych gromadzkich projekt nakłada na władze obowiązek bardziej niż dotychczas dostępnego dla ogółu wyborców zawiadomienia o wyborach oraz przedłuża termin dla składania protestów wyborczych,

e) o ile chodzi o systemy wyborcze, projekt wprowadza następujące zmiany:

Przy wyborze radnych gromadzkich zrywa z dotychczasową zasadą przeprowadzania wyboru na zebraniu wyborczym, jako niedający wyborcy przy systemie wyborów powszechnych i bezpośrednich dostatecznych warunków pod względem czasu i możności zastanowienia się i wypowiedzenia się zgodnie z wolą i sumieniem,

Uelastycznia podział na okręgi wyborcze, umożliwiając tworzenie okręgów o różnej liczbie mandatów, dotychczasowy bowiem przepis pozwalający na tworzenie 1, 2 i 3 mandatowych okręgów wyborczych w gromadach okazał się mało praktyczny.

Co do systemu głosowania projekt nie wprowadza przy wyborze radnych gromadzkich zmian, utrzymując głosowanie imienne ograniczone na nazwiskach kandydatów, jako najbardziej prosty i w dostatecznej mierze chroniący grupy mniejszościowe.

Przy wyborze radnych gminnych projekt utrzymuje wybory pośrednie, uelastycznia podział na okręgi, dopuszczając tworzenie obok 3 i wielomandatowych również 1 i 2 mandatowych okręgów, zrywa z dotychczasowym systemem głosowania na całe listy (listy sztywne), wprowadzając system głosowania imiennego na nazwiska kandydatów z jednej lub różnych list (listy wolne).

W okręgach 1 i 2 mandatowych projekt wprowadza głosowanie imienne ograniczone na nazwiska kandydatów, a w okręgach 3 i więcej mandatowych — utrzymuje zasadę stosunkowego podziału mandatów pomiędzy listy (system proporcjonalny). Zasada proporcjonalności przy takim systemie najbardziej chroni grupy mniejszościowe, a jednocześnie daje wyborcy pełną swobodę w wyborze kandydatów, uzależniając wybór radnych w obrębie list od ilości otrzymanych głosów (czyli od woli wyborców), a nie od kolejności umieszczenia kandydatów na liście..

Wybór radnych powiatowych według projektu ma się odbywać na zasadach, normujących wybory radnych gminnych, gdyż zasady wyborcze do rad gminnych i powiatowych wychodzą z tych samych oświetlonych powyżej założeń.

Pomimo okupu gangsterzy zamordowali dziecko

MIAMI (FLORYDA), (PAT). Mo Call, aresztowany w związku z porwaniem i zamordowaniem syna właściciela stacji benzynowej w Princetown Jemesa Casha, jest szoferem samochodu ciężarowego i zatrudniony był ostatnio u jednego z farmerów. Przed dwoma laty Mo Call z żoną przybył do Princetown i zamieszkał w domu Cash'ów. Dopiero w kwietniu rb. Mo Callowie przeprowadzili się do innego domu.

Ciało zamordowanego chłopca znaleziono w odległości kilometra od miasta. Całą sumę 10.000 dolarów złożoną jako okup za zwrot porwanego dziecka, odnaleziono dobrze ukrytą w jednym z sadów w Princetown.

Z dotychczasowych wyników śledztwa można wywnioskować, że bandyci wzięli okup już po zamordowaniu dziecka, porwanego 28 maja.

Mo Cal kategorycznie zaprzecza, jakoby przyczynił się do śmierci małego Casha i składa winę na nieznanego bliżej Chiltona.

Szef policji Hoover odmówił dziennikarzom wyjaśnień, w jaki sposób zdołał ująć Mo Calla, oświadczył tylko, że w ciągu ostatnich dni tak był zaabsorbowany sprawą, iż dwie noce nie spał.

ŚWIAT POD BRONIĄ

Północne marzenia Rosji

Jeden z najwybitniejszych francuskich pisarzy wojskowych admirał Castex w dziele swoim „Od Dżengis-Chana do Stalina" przeprowadza bardzo ciekawą analizę dążeń Rosji w ciągu setek lat — od zarania jej kształtowania się do dni dzisiejszych.

Państwo Dżengis-Chana, po zabezpieczeniu sobie wschodu przez podbój Chin, zwróciło się na zachód. Lotne kolumny jazdy tatarskiej dotarły aż do Śląska i przez Karpaty na nizinę węgierską, ukazując się nawet nad Adriatykiem. Następną fazą było odwrócenie aspiracyj tego państwa na wschód w w. XIII.

Rosja carów myśl tę kontynuowała dalej, zdobywając w Azji obszary sięgające do Oceanu Spokojnego. Dopiero wojna rosyjsko-japońska przerzuciła banometr carskiego imperializmu ponownie na zachód.

Rosja Sowiecka z początku zachowała tę samą orietację ofensywną na zachód. Lecz zjawienie się nowej potęgi militarnej—Japonii—nad Amurem wysunęło w całej okazałości zdawałoby się zapomniany problem zabezpieczenia od wschodu. Japonia wyraźnie zagraża azjatyckim posiadłościom Rosji. Zagrożenie to stało się tak wielkie, że wpłynęło na wybitne osłabienie akcji w kierunku zachodu. Rezultatem tego jest ugodowy ton polityki Z. S. R. R. w stosunku do kapitalistycznych krajów Europy i Ameryki, a więc wejście do Ligi Narodów, sojusz z Francją, nawiązanie stosunków z Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

Od roku 1934 tak zbudowane ubezpieczenie na zachodzie zaczęło wyraźnie się chwiać. Zjawienie się hitlerowskich Niemiec, które postanowiły zmobilizować Europę przeciw Rosji, zmusiło ją do przyjęcia postawy z bronią u nogi na swoich zachodnich granicach. To znów z kolei nadało problemowi wschodniemu wszelkie cechy kwestii zasadniczej, od rozwiązania której zależy całość imperium Z. S. R. R.

Problem wschodni — to zdolność skutecznej ofensywy przeciw Japonii. Zdolność ta znajduje się ciągle pod znakiem zapytania.

W lipcu ubiegłego roku Japonia dokonała mistrzowskiej próby gotowości Rosji do zdecydowanych działań na wschodzie. Jeszcze w czerwcu sowiecka straż graniczna zajęła wyspy na Amurze: Bolszoj i Sennuchi, Na złożony protest konsul sowiecki w Charbinie oświadczył, że wyspy należą do Z. S. R. R. Na to 28.VI ambasador japoński w Moskwie wystosował ostrą notę, domagając się ewakuacji wysp i grożąc wysłaniem do rejonu zatargu poważniejszych sil zbrojnych. Zanim się toczyły rozmowy dyplomatyczne 3 kanonierki sowieckie wpłynęły na terytorialne wody mandżurskie, na południe od wspomnianych wysp. Artyleria japońska zatopiła jedną z nich. W rezultacie ambasador japoński zażądał w formie ultimatum (zresztą bez określenia terminu) ewakuacji obydwu wysp, odrzucając wszelkie warunki strony przeciwnej.

Impas się udał. Wojska czerwone 2 lipca zostały wycofane.

Incydentów granicznych sowiecko-japońskich za lata 1935, 36 i 37 naliczono około 300 czyli mniej więcej co 4 dni dochodziło do nieporozumień granicznych. Ma to swoją wymowę. Jeszcze nigdy chroniczny stan zapalny na granicy nie zakończył się dobrze. Incydent powyższy mógłby utonąć w kronikach granicznych narówni z z innymi, jednak jest on o tyle charakterystyczny, ze utwierdził Japonię w przekonaniu o bezsilności Rosji na wschodzie i prawdopodobnie wpłynął na decyzję rozpoczęcia działań wojennych w Chinach.

Problem sił na wschodzie jest więc w tej chwili dla Z. S. R. R. palący. Rozwiązanie jego utrudnia ten sam czynnik, który tyle razy ratował państwo od zagłady; przestrzeń, Mając jedną z największych armii na świecie (rocznik poborowy wynosi 1.300.000 ludzi) nie można nią jednak dysponować swobodnie przy walce na dwa fronty. Przerzucanie wojsk przez olbrzymie terytorium napotyka na bardzo poważne trudności. Wydajność mobilizacyjna Rosji wynosi 90 dywizyj czyli mniej niż w roku p. w r. 1914, kiedy zmobilizowano 115 dywizyj.

Trudności te są spowodowane przede wszystkim słabą rozbudową sieci kolejowej. Nie jest to jednak jedyny powód do zmartwień.

Rosja ma również zainteresowania morskie. Szczególnie na Pacyfiku. Sytuacja Z. S. R. R. na Oceanie Spokojnym zasługuje na specjalne omówienie. Faktem jest, że przerzucenie morskich sił zbrojnych z baz zachodnich na wschód jest sprawą narazie prawie beznadziejną. Los floty admirała Rożdiestwienskiego pod Czuszymą był aż nadto dobrą lekcją, iż działania siłami, które muszą jechać kilkanaście tysięcy kilometrów na spotkanie przeciwnika, który jest u siebie w domu, do niczego nie prowadzi.

Z. S. R. R. zmuszony warunkami geopolitycznymi podjął po raz pierwszy w dziejach państwa próbę, o której nigdy żadnemu władcy Rosji się nie śniło. Postanowił szukać północnej komunikacji na wschód.

Wszyscy pamiętamy tragiczne przejścia ekspedycji „Czeluskina". W ostatnich dniach historia ta odżyła z powodu wyprawy losu prof. Schmidta. Fakt ten w sposób dobitny podkreśla, jak olbrzymią wagę przywiązuje rząd Z. S. R. R. do północnej drogi morskiej, jak za wszelką cenę pragnie tę drogę odnaleźć, a może nawet — gdyby jej nie było — nakładem zawrotnych sum i ofiar ludzkich stworzyć.

Prace badawcze północnych wybrzeży Rosji zostały podjęte już w r. 1923. Dzisiaj ilość sowieckich stacyj arktycznych doszła do liczby 77. Są to przeważnie stacje bardzo dobrze wyposażone, mające za zadanie badanie warunków klimatycznych na tym szlaku oraz ustalenie ruchów lodów, które są najgroźniejszą przeszkodą przy komunikacji. Stworzona została specjalna szkoła, kształcąca obserwatorów polarnych. W zorganizowanie potężnego aparatu badań arktycznych włożono grube miliardy rubli. Na tym tle stanie się może bardziej zrozumiała odpowiedzialność, jaką obarczono prof. Schmidta za mankamenty w działaniu machiny, której on był kierownikiem. A może wogóle chodzi o to, że nie dość prędko potrafił zrealizować północne marzenia Z.S.R.R?.

Jednocześnie z akcją przebijania się przez lodowe pola Oceanu Północnego rozpoczęła Rosja realizację potężnego planu połączenia czterech Mórz: Białego, Bałtyckiego, Czarnego i Kaspijskiego. Rezultatem tego ma być sieć kanałów, łączących w jeden system wodny dorzecze Wołgi, Donu i wymienionych mórz. Część tego programu już została wykonana. Jest to kanał Białomorsko-Bałtycki.



Kanał ten łączy Bałtyk, po przez rz. Newę, jez. Ładoga, rz. Swir i jez. Onegę z Morzem Białym. Dzięki temu kanałowi droga z Leningradu do Archangielska została skrócona o przeszło 4.000 km., ponieważ poprzednio trzeba było objeżdżać cały Półwysep Skandynawski. Jeżeli chodzi o względy wojenne, to przejście przez cieśniny Skagerraku celem wyjścia na wody Atlantyku zawsze przedstawiać będzie duże trudności ze względu na możliwość zablokowania tych cieśnin przez flotę przeciwnika. W obecnym stanie ostrego antagonizmu z Niemcami droga ta dla Rosji w ogóle utraciła realną wartość podczas ewentualnej wojny. W tym świetle kanał Białomorsko-Bałtycki nabiera pierwszorzędnego strategicznego znaczenia.

W chwili stworzenia komunikacji północnej rola tego kanału niepomiernie wzrośnie. Wtedy Morże Białe stanie się bezpośrednim etapem przy przerzucaniu floty bałtyckiej na wschód. Flota ta obecnie stanowi największą część składową morskich sił Z.S.R.R.; tonaż jej wyraża się cyfrą 133.000 ton, wobec 64.900 ton na Morzu Czarnym i 27.200 ton na Dalekim Wschodzie. Wprowadzenie więc jej do rozgrywki miałoby zasadnicze znaczenie dla działań na morzach północy i wschodu.

Całość sytuacji, wytworzonej rozczłonkowaniem sił i zainteresowań na dwóch odległych krańcach państwa, narzuciła obecnie Rosji stan defensywy. Rosja straciła inicjatywę. Zagrożona na dwóch frontach, nie może budować swoich planów wojennych na sposób niemiecki sprzed r. 1914, bowiem czynniki czasu i przestrzeni niweczą wszelkie w tym kierunku koncepcje. Stąd pragnienie łatania sytuacji raz na wschodzie, raz na zachodzie. Brak impetu, konserwatyzm ustrojowy, ideowa ortodoksja, ogromna powściągliwość w pomaganiu rewolucji hiszpańskiej (za „pomagierskie" zapędy dla Hiszpanii Tuchaczewski z towarzyszami zapłacili głową), węszenie zdrady w każdym nieudanym przedsięwzięciu (przykład: prof. Schmidt) — wszystko to świadczy o tym, że najważniejszym zadaniem Z.S.R.R. w obecnej chwili jest obrona istniejącego stanu rzeczy aż do czasu, gdy można będzie przejść do ofensywy.

Jednym z czynników, od których będzie zależało podjęcie nowego pochodu na zachód będzie zdobycie północnego szlaku morskiego. Dopiero spełnienie tego marzenia pozwoli na realizację snów o potędze i ponowne rozpoczęcie apostolstwa swojej wiary ustrojowej. I niekoniecznie ma to być wiara obecnie obowiązująca. Rosja zawsze poczuwała się do jakiejś „misji" w imię której podbijała ogniem i mieczem sąsiednie narody. Aktualne więc wyznanie wiary w niczym nie wpływa na determinizm dziejowy naszego wschodniego sąsiada.

L. Kor.

Cicho sza

Uwagi poświąteczne

Do Wilna przybyło na Zielone Święta 40 tysięcy przyjezdnych. Jest to 40 proc. ogólnego, zeszłorocznego napływu. A więc rekord niebywały.

Tymczasem sezon turystyczny dopiero się zaczyna, można więc śmiało przypuszczać, że rok obecny 1938 będzie rokiem rekordowym, jeżeli chodzi o turystykę wileńską. Jednakże należyta organizacja tego ruchu pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Przede wszystkiem personel obsługujący turystów musi być zainteresowany procentowo w zyskach. Tymczasem niektóre jadłodajnie wileńskie płacą aż 30 zł. miesięcznie kelnerkom za 12-godzinną pracę. Zmęczone dziewczęta nie mogą należycie obsłużyć gości, co wywołuje narzekanie, a nawet wychodzenie z zakładu, na czym przecież traci i sam zakład.

Zasada sprawiedliwości społecznej musi być również podstawą i ruchu turystycznego. Inaczej w samym Wilnie powstaną hamulce dla tego ruchu. A to odbije się ujemnie nie tylko na wyzyskiwanych, ale i na wyzyskiwaczach.

Z doświadczeń Zielonych Świątek ujawnia się poza tym katastrofalna szczupłość przewozowych środków podmiejskich. Za mało mamy statków i autobusów rezerwowych. Godzinne wyczekiwanie na statki, rozpaczliwa walka o miejsce w autobusach, nie zachęca turystów do ponownego przyjazdu.

N. N. N.

Duivendrechtschelaan Nr 1039

HAGA, w czerwcu.

W pierwszych dniach maja zabawnie wyglądają ulice miast holenderskich. 1 maja Holendrzy przeprowadzają się na nowe mieszkania, a przeprowadzka w Holandii nie jest sprawą tak prostą.

Braku mieszkań nie odczuwa tymczasem Holandia, chyba tylko w Rotterdamie trudniej znaleźć wolny lokal, w innych miastach sporo się widzi kartek „Te huur" (do wynajęcia), ale wnieść się do takiego mieszkania i w nim się urządzić — nie jest tak łatwo człowiekowi „nieprzyzwyczajonemu".

Pisał...m już zdaje mi się kiedyś, że prawie wszystkie mieszkania w Holandii położone są na trzech piętrach, a większe nawet na 4. I każde mieszkanie stanowi właściwie osobny dom z własnym wejściem od ulicy. I posiada osobny numer, można więc na długiej ulicy mieszkać pod Nr. 1039, a nawet wyższym. Zresztą domy te są bardzo wąskie. Wąziutkie drzwi wejściowe prowadzą do wąskiego korytarza, z którego na prawo względnie na lewo są drzwi do saloniku od frontu i do jadalni od tyłu. Jest jeszcze kuchnia obok jadalni i koniec. Na I piętrze znów dwa większe pokoje i jeden, nad schodami, malutki, potocznie zwany „slaapkamer", i znów wyżej taka sama kombinacja, już gorzej wykończona. Holendrzy „mieszkają" najchętniej na parterze, tj. przesiadują w swym saloniku, bo to i ciekawiej, jako że łatwiej widzieć, co się na ulicy dzieje, a i łatwiej innym pokazać, jak ładnie ma się urządzone wnętrze. A sporo kłopotu sprawia to urządzenie.

Więc, dostaje się mieszkanie w stanie zupełnie surowym: są jakie takie cztery ściany, nie bardzo solidne i dość przewiewne — ze względu na wilgoć. Jest sufit, jest i podłoga. Ta ostatnia co prawda składa się na razie z prostych desek, nie malowanych, dość luźno ułożonych, często elastycznie się uginających przy chodzeniu. Więc przede wszystkim trzeba tę podłogę czymś pokryć. Można matami, można dywanami, można linoleum, a można wreszcie i parkietem. Przy zmianie mieszkania wszystko to zabierze się znowu ze sobą.

W każdym prawie pokoju jest kominek, ale stanowiący dekorację właściwie. Piec każdy musi sobie przywieźć ze sobą. Są też piecyki specjalnie na ten cel wyrabiane, dopasowane do otworów kominków, także trzeba je tylko przyśrubować. Sypialnych pokojów zwykle się nie opala.

W łazience trzeba ustawić swoją własną, naturalnie wannę, w kuchni zmontować kuchenkę gazową itd. — Wreszcie można się do mieszkania wprowadzić.

A łatwe to nie jest. Drzwi są wąskie, więc meble wjeżdżają przez okna. Na dachu domu umocowany jest dźwig, siedzi przy nim jeden specjalista, drugi na chodniku przed domem obwiązuje meble linami i jazda w górę. Zabawnie to wygląda, takie bujanie w powietrzu kanap, łóżek, stołów i stołków.

Wnętrza mieszkań holenderskich są na ogół miłe i przytulne. Trochę zawiele draperii, dekoracji itd., ale moc kwiatów w mieszkaniach nadaje im cechę charakterystyczną. Charakterystyczną jest też oszczędność holenderska. Żyją przede wszystkim na pokaz, to też przejawia się to w sposobie urządzania mieszkań również. Więc jeśli np. pokój wyłożony jest matą i dywanem, to napewno mata ta będzie pod dywanem wycięta, po cóż podwójny podkład, nikt tego nie zobaczy? Ale nie tylko pod dywanem wycina się matę czy linoleum, pod większymi meblami, które się z miejsca rzadko rusza, także. O ile na ścianie nie wisi jakaś makata — to lepiej nie zaglądać, co tam pod nią, albo nagi mur, albo splamiona czy uszkodzona tapeta. I tak we wszystkim, w całym urządzeniu mieszkania, widzi się ten zwyczaj urządzania go dla oka, dla innych. Nie mówię tu naturalnie o mieszkaniach luksusowych, zajmowanych przez sfery zamożne, ale o zwykłych, które zamieszkuje t. zw. pracująca inteligencja, sfery urzędnicze itp. Mieszkania sfer rzemieślniczych różnią się tylko chyba skromniejszym urządzeniem, charakter wnętrz wszędzie jest ten sam.

I zewnętrznie wyglądają te mieszkania jednakowo, nie mówiąc naturalnie o dzielnicach willowych. Długi sznur brunatno-czerwony, bliźniaczo do siebie podobnych kamienic, nie wiadomo właściwie, gdzie się czyja własność zaczyna, gdzie kończy; takie to wszystko do siebie podobne. Podobne wskutek tego są i ulice. I zdarzyć się może, że idąc w zamyśleniu, bardzo się łatwo omylić nie tylko co do drzwi własnych, ale i co do ulicy. I markotnie się zrobi człowiekowi, gdy dopiero spróbowawszy klucza, spostrzeże, że stoi przed Nr. 1049 Duivendrechtschekade, zamiast przed własnym mieszkaniem na Duivendrechtschelaan Nr 1039

J. R.

Mjr Makowski opowiada

o swym locie przez Atlantyk

W „Gońcu Warszawskim" ukazało się opowiadanie mjr. Makowskiego o jego locie przez Atlantyk.

Przedrukowujemy je w skróceniu.

FOTOGRAFIE I OSPA.

— Zdobycie wszystkich wiz na przelot przez kraje nad którymi wiodła nasza trasa, nie było tak proste. Jedne kraje żądały za wizy 5 dolarów, inne 5 fotografii, a w innym jeszcze konsulacie zażądano od nas szczepienia ospy. Najgorsze to to, że ospa się przyjęła i przez dwa dni mieliśmy porządną gorączkę. Jeszcze jeden konsulat zażądał osobistego stawienia się w ich biurach, odległych zaledwie o... 1000 km.

— Wreszcie wszystko gotowe. Ustalamy datę na piątek, 13 maja. Zapytałem załogę, czy im nie wadzi ta trzynastka. Trzech powiedziało, że „bynajmniej", a radiomechanik p. Piskorz odrzekł: — „Mnie nie przeszkadza to, ale dla „grata" niedobrze". — Przyszłość dowiodła, że Lockheed 14 nie zasłużyła na przezwisko „grata" i że trzynastka przyniosła mu szczęście.

Etap Los Angeles — Mazatlan — 1700 km przebył SP-LKM w godz. 5 30 min. Lądowanie w Mazatlanie nastąpiło jedynie dlatego, że według miejscowych przepisów, lot w tym stanie mgły, jaki lotnicy nasi spotkali na drodze, nie jest tam dozwolony.

TRUDNY START.

Przelot z Mazatlanu do Mexico-City (900 km) zajął 4 godziny. Lotnisko w Mexico—City leży już na wysokości 2200 m, czyli wyżej niż Kasprowy Wierch. Wobec takiego rozrzedzenia powietrza start obciążonego samolotu należy do rzeczy trudnych. W praktyce okazało się to jednak łatwiejsze, niż przypuszczano — lotnisko bowiem posiada wybieg do startu wpostaci wyasfaltowanej drogi, stumetrowej szerokości i długosci aż półtora km.

Z Mexico—City do Guatemali — (1.050 km) przebyto w 3 godz. 45 min. Mjr. Makowski twierdzi, że w Guatemali jest najcudniejszy klimat, jaki można sobie wymarzyć. — Oplombowano im aparaty fotograficzne, gdyż nie wolno tam robić — zdjęć.

KĄPIEL W CIEPŁEJ ZUPIE.

Przed startem do Panamy ostrzegano naszych lotników, że panują tam w tym okresie ulewne deszcze. Cały ten odcinek do France—Field w Panamie, długości 1.300 km przebyto w ciągu 5 godz. SP-LMK leciał nad chmurami. Radio już źle funkcjonowało. Okazało się, że ostrzeżenie nie było przesadą. Z nieba dniem i nocą, bezustannie lały się strumienie wody. W Europie nie ma się pojęcia o tak obfitych opadach. Deszcz ten jest bardzo ciepły i nie odświeża. Mieliśmy urzucie kąpieli w ciepłej zupie — mówi mjr. Makowski. — Trzeba pecha, że z powodu radia i choroby radiooperatora p. Rzyczewskiego, właśnie tam zmuszeni byliśmy zatrzymać się aż 5 dni. Ryczewski tak się przejął niedomaganiem radia, że przez dwa dni nic nie jadł pracując nad naprawą. Niechybnie zdenerwowanie — przyśpieszyło atak ślepej kiszki, którą trzeba było natychmiast zoperować, ku jego rozpaczy. Całe szczęście, że Piskorz, będąc zasadniczo — mechanikiem pokładowym, znał się na radiu i mógł zastąpić operowanego".

W Panamie odrazu zgłosiło się 3 Polaków z armii amerykańskiej, którzy ochotniczo i bezinteresownie pomogli przy robotach związanych z przeglądem samolotu.

Następnym etapem miał być Guayaquil. Jednak wobec zapowiedzi, że pada tam jeszcze gorszy deszcz, postanowiono lecieć do Talary. Jeden z miejscowych mieszkańców zalecając przedłużenie lotu, narysował na mapie linię ołówkiem, mówiąc: „Tu się kończą deszcze i zacznie susza". Dosłownie w zapowiedzianym punkcie deszcz ustał i rozpoczął się lot nad pustynią, gdzie nigdy niemal — nie ma deszczów. Wobec tego załoga SP-LKM przedłużyła lot aż do Limy (235 km), na co zużyto 3 g. 23 min.

— „Trudno sobie uprzytomnić pustkę, jaką oglądaliśmy na tym odcinku. Lecąc wzdłuż Pacyfiku, mija się tysiące km nie widząc życia, ani człowieka, ani zwierzęcia. Trzeba jeszcze setek lat, żeby się tam zaludniło. A nawet kiedy spotykaliśmy miasteczka liczące ze 30.000 mieszkańców, to w miastach tych dosłownie nie widzieliśmy ani jednego drzewka. Poniekąd zatraca się nawet poczucie wysokości bowiem olbrzymie płaskowzgórza ciągną się bez końca na poziomie szczytów Bałkanów".

Z zachwytem opisuje mjr. Makowski urodę miasta Chile, leżącego w dolinie pełnej palm i ogrodów, — otoczone wieńcem gór, czarnych do wysokości 3.000 mtr a wzwyż do 7.000 mtr już białych od śniegu.

Wszędzie na lotniskach setki Polaków, stęsknionych za krajem, wzruszonych widokiem polskiego samolotu, nadjeżdżających z odległych okolic, byle go ujrzeć i zamienić parę słów z rodakami.

NAWET GUZY.

Pomimo zapowiedzi, że w Andach „rzuca", cały lot odbywał się tak spokojnie, a widoki były tak wspaniałe, że załoga poodpinała pasy.

— Raz jeden, wskutek wielkiego rozrzedzenia powietrza, „trzepnęło" nas na dół, — mówił mjr. Makowski, — ale tak, że walizki wyleciały z bagażnika jak z procy, korek z mocno opakowanego flakona perfum wysadziło i perfumy, które wiozłem żonie, wylały się. Załogę zaś tak zarzuciło, że nabiła sobie porządne guzy.

W Buenos Aires lądowano na lotnisku niemieckim. Przez miasto to przechodzą trzy linie lotnicze. Każda ma swoje lotnisko i swoją obsługę na trasie. Inwestuje nie państwo lecz kapitał prywatny, konkurujący między sobą. W Buenos Aires na skutek interwencji min. Kurnikowskiego, SP-LMK dostał pierwszą pocztę do kraju. 6 kg listów. W drodze do Rio dwukrotnie musiano lądować, na skutek panującej tam rewolucji.

ZEPSUTE RADIO.

— Z Rio do Natalu wszystko szło dobrze, za wyjątkiem radia, które ostatecznie odmówiło posłuszeństwa. Puszczać się nad Atlantykiem bez radia było nieostrożnością. Co prawda zrobił to wspaniale mjr Skarżyński, ale lepiej było nie ryzykować.

— Wówczas Tcw. „Air France" zaproponowało stare, ale czynne radio. Przez 4 dni odkurzano je Elektroluxem i wypędzono pająki, które się w nim zagnieździły. 1 czerwca próbny lot. Radio działa bez zarzutu. Ma tylko nieduży zasięg 300—400 km, ale to wystarczy. Zbiorniki wypełnione pełnym ładunkiem paliwa. — Start wyznaczony na 3 godz. w nocy. Nocą też, ale o godz. 4, 2 czerwca nastąpił ów decydujący moment oderwania się od ziemi. Pilotował p. Wysiekierski.

MIĘDZY GWIAZDAMI A WODĄ.

— Ledwośmy się wznieśli w ciemne jeszcze niebo, mieliśmy już nad sobą gwiazdy, a pod sobą ocean. — Robi to jednak tak silne wrażenie, ze przez pół godziny panowało w kabinie milczenie.

Radio uruchomiono dopiero po godzinie lotu, gdyż w kabinie pilota, wskutek wypełnienia po brzegi baków z benzyną, czuć ją było bardzo, obawiano się więc, że iskra może wzniecić pożar.

OBMARZANIE POD RÓWNIKIEM.

Lot do Dakaru trwał nad chmurami 11 godz. i 15 min. Przestrzeń wyniosła 3.070 km. Pomimo iż SP-LMK leciał na wysokości 4 i pół tysiąca mtr lotnicy dostrzegli w dziurach chmur wyspę Fernando de Noronha, a po 3 godzinach lotu skałę Św. Pawła, którą rzadko udaje się odszukać w czasie przelotu transatlantyckiego wśród odmętów wód. Tylko pół godziny trwał lot „na ślepo" w chmurach, nad ruchomym pasem deszczów. Nad równikiem spostrzeżono, że skrzydła samolotu zmatowiały i pokryły się żółtawą warstwą. Było to zjawisko obmarzania. Kolor żółtawy nadały lodowi drobiny wędrującego piasku, który dociera na odległość 2.000 km w głąb oceanu. Zjawisko to nie było jednak groźne i nie pociągnęło za sobą żadnych przykrych konsekwencyj. Sam przelot nad oceanem określa mjr. Makowski jako — nudny.

87 RAZY.

— W Dakarze zetknęliśmy się z ludźmi, którzy stale latają nad Atlantykiem, jak pil. Comet, który 87 razy już dokonał przelotu. Takimi ludźmi Francja buduje swoją wielkość — mówi mjr. Makowski, — to też dumni byliśmy mogąc uścisnąć dłoń tych prostolinijnych, twardych ludzi, na których można liczyć, którzy nie grają roli ani ofiar, ani bohaterów, a tylko ludzi pełniących normalny obowiązek.

— Z Dakaru dalszy przelot miał charakter normalnego lotu komunikacyjnego. Do Casablanki 2.370 km. Do Rzymu 2.290 km a do Warszawy tylko 1.330 km bo więcej już nie było — kończy swą opowieść mjr. Makowski.

POCHWAŁA DLA „ROBOTA".

— Do fabryki, która dostarczyła „pilota automatycznego" wysłaliśmy depeszę z wyrami uznania, donosząc, iż „robot" okazał się sumiennym i akuratnym członkiem załogi i dobrym przyjacielem.

Na zakończenie mjr. Makowski podkreśla, że w locie tym nie było wyczynu indywidualnego, a tylko lot zbiorowy całej załogi. Mjr. Makowski był komendantem statku. Pilotował przeważnie pil. Wysiekierski, a tylko od czasu do czasu mjr. Makowski zasiadał przy sterach.

Zaproszony do P. Prezydenta Rzplitej do Spały, natychmiast po lądowaniu w Warszawie, mjr. Makowski opowiedział cały przebieg lotu w obecności p. min. Kwiatkowskiego. Zagadnienie ekspansji polskich linii komunikacji lotniczej zainteresowały żywo P. Prezydenta, co pozwala żywić nadzieję, że połączenie szlakiem powietrznym naszego wychodźstwa południowo amerykańskiego z Macierzą i przewóz poczty tą najkrótszą i najszybszą drogą, może być z czasem zrealizowane z wielkim pożytkiem dla kraju.



Moment napełniania benzyną samolotu Lockhead 14 na chwilę przed startem mjr. Makowskiego wraz z towarzyszami do przelotu przez Atlantyk.

Otto Schmidt



Rozeszły się pogłoski, jakoby słynny badacz polarny prof. Otto Schmidt został w Moskwie aresztowany czy nawet rozstrzelany. „Cóż ma arktyka do polityki?" — zapytywał siebie zdziwiony czytelnik prasy. Ostatecznie jednak w kraju wszelkich możliwości i ta możliwość mogła okazać się prawdą. Na szczęście dla nauki o lodowatych strefach nadeszła ostatnio wiadomość wręcz przeciwna: prof. Ottona Schmidta widziano na balu wydanym przez Litwinowa na cześć amerykańskiego ambasadora. Skoro więc głośny badacz paradował we fraku po salonach recepcyjnych sowieckiego Komisariatu Spraw Zagranicznych, to oczywiście nie mógł siedzieć w celi więziennej, a tym bardziej powiększyć liczby spławionych ad patres skazańców.

NACZELNIK POLARNEGO SZLAKU.

Jest to oficjalny tytuł prof. Schmidta. Obok prof. Pamojtowa, kierownika Instytutu Arktycznego w Leningradzie, prof. Schmidt należy do najwybitniejszych w całym świecie znawców strefy podbiegunowej. Tytuł naczelnika polarnego szlaku zawdzięcza uczony sowiecki swym wysiłkom stworzenia stałej linii komunikacyjnej drogą morską z Archangielska do Władywostoku. Wysiłki te, popierane na szeroką skalę i od lat przez rząd sowiecki stanowią bardzo piękne i chlubne karty w dziejach walki ludzkości z groźnymi siłami natury.

EPOPEA „CZELUSKINA".

Swą sławę ugruntował prof. Otto Schmidt głównie po pamiętnej epopei „Czeluskina". Cały świat z napięciem w ciągu tygodnia śledził losy rozbitków na krze lodowej, którą prądy morskie unosiły w dal i która mogła stać się grobowcem kilkudziesięciu ludzi. Dopiero dzięki niezmordowanej energii prof. Schmidta, kierownika wyprawy i dzięki poświęceniu lotników Lewoniewskiego, Wodopianowa, Babuszkina i in. udało się uwięzioną na krze załogę „Czeluskina" uratować.

PODBÓJ BIEGUNA.

Biegun — zarówno północny jak południowy — nie od dzisiaj nęci zdobywców. Dopóki jeszcze glob nasz stanowił w dużym stopniu „terra incognita" i przed żeglarzami roztaczały się perspektywy większych lub mniejszych odkryć geograficznych pod dosyć dostępnymi szerokościami klimatycznymi, bieguny pozostawały niejako w cieniu. Nikt się do nich nie wyrywał, zaś ludziom wystarczało na ogół pojęcie „krain hiperborejskich", które leżały gdzieś tam na północ i w których jeno mroźny Boreasz hulał bez przeszkody.

Jednak po odkryciu Indii Zachodnich, po spenetrowaniu — co prawda dosyć pobieżnym — przez Amerigo Vespucci terenów południowych w świeżo odkrytym Nowym Świecie, a później po odkryciach Vasco de Gamy i Magellana, po odkryciu Australii i mnóstwa rajskich archipelagów na Pacyfiku — ziemia jakby się skurczyła i sszarzała. Poznikały ze śmiesznych, naiwnych map średniowiecznych białe plamy. „Terra incognita" stała się w grubszych zarysach „cognita". Dla ludzi o pionierskim zacięciu, o zdobywczej woli i szerokich tęsknotach odkrywczych zbrakło jakby pola do popisu. I wtedy to ratują ich z opresji oba bieguny. Olbrzymie lodowe czy śniegowe pustosze, nie znane lądy, morza czy wyspy, nieznane zwierzęta i warunki bytowania fauny i flory — oto co stało się celem marzeń i wysiłków ludzi o pokroju Nansena, Amundsena, Percy'ego, Andrée'go, Byrda. Na saniach, na okrętach, na balonach na nartach, pieszo, a wreszcie na sterowcach i samolotach prą zdobywcy na północ i południe, ryzykując życiem i zdrowiem, walcząc o każdą niemal piędź lodu, atakując legendarne bieguny.

UDZIAŁ ROSJI.

W podboju obu biegunów biorą udział liczne nacje: Anglicy, Szwedzi, Norwegowie, Francuzi, Niemcy, Amerykanie, Włosi. Jeżeli chodzi o biegun północny, a zwłaszcza jeżeli chodzi o zbiorowy wysiłek w jego zdobywaniu prym w ostatnich kilkunastu latach wiedzie Rosja. Jak inne imprezy, tak też i ta zakrojona została na szeroką skalę. Liczne łamacze lodów, wyposażone w nowoczesne środki techniczne z samolotami włącznie odbywają długie i częste raidy po Oceanie Północnym; liczne stacje meteorologiczne, rozrzucone na olbrzymiej przestrzeni wzdłuż północnych wybrzeży Rosji europejskiej i azjatyckiej, jak również na wysuniętych na północ wyspach nieustannie gromadzą cenne informacje i spostrzeżenia, utrzymując stały kontakt radiowy między sobą i z centralami w głębi kraju; na czele wypraw polarnych stoją wypróbowani i doświadczeni ludzie w rodzaju Schmidta czy Samojłowa; badacze mają za sobą szerokie poparcie finansowo-techniczne i ogromne poparcie moralne całego ogółu. Prof Otto Schmidt jest jednym z najczynniejszych, jeżeli nie najczynniejszym wodzem tej ofensywy na krainy hiperborejskie.

CO PRZYNIESIE LATO!

Co roku z nadejściem lata bractwo badaczy polarnych ożywia się i zaczyna się krzątać. Nic dziwnego. Lato w strefie polarnej trwa tak króciutko, że niepodobna tracić ani chwili. Ekwipunek do wypraw przygotowuje się zazwyczaj na długo przed startem. W ciągu długich zimowych miesięcy był czas obmyśleć każdy szczegół. Z nadejściem lata ruszają na północ wyprawy podbiegunowe po nowe zdobycze i sukcesy.

Co przyniesie lato bieżące? Jaką z kolei zagadkę wydrą biegunowi badacze? Co znowu zanotuje w swym dorobku prof. Otto Schmidt? Wkrótce się o tym dowiemy.

N.

Ile ludzi umiera na raka

Profesor Anticz, prezes i kierownik jugosłowiańskiego Towarzystwa Walki z Rakiem ustalił, że 150.000 ludzi umiera rocznie na tę chorobę w Stanach Zjednoczonych, 150.000 w Sowietach, 80.000 w Niemczech i 40.000 we Francji. Stan śmiertelności na raka jest także bardzo duży w Jugosławii. W samym Belgradzie, mieście o 300.000 mieszkańców, rocznie umiera na raka 1.250 ludzi. W związku z tym rozpoczęło właśnie budowę w Belgradzie wielkiego instytutu do walki z rakiem.

Kto i gdzie żyje z handlu

Handel wielki, średni i mały odgrywa dużą rolę w życiu gospodarczym rozwiniętych przemysłowo krajów. Jak spora część ludności danego kraju czerpie bezpośrednio środki do życia z handlu, świadczy o tym zestawienie za rok 1937. A więc w Anglii liczba osób zatrudnionych w handlu (przedsiębiorców i pracowników) wynosi 4.290.000 czyli 20,4 proc. ogółu ludności, w Stanach Zjednoczonych liczba ta sięga 7,537,000 osób, co stanowi 15,4 proc. ogółu ludności; w Japonii — 4,463,000 osób czyli 15,3 proc. ogółu ludności; w Szwajcarii — 284,000 osób czyli 14,6 proc. ogółu ludności; w Holandii — 447,000 (14,0 proc.), w Niemczech (z Austrią) — 4,750,000 (13,4 proc.), we Francji — 2,695,00 (12.5 proc.), w Norwegii 146.000 osób (12,5 proc.), w Danii — 196.000 osób 12,3 proc.), w Italii — 1,427,000 osób (8,3 proc.), w Czechosłowacji — 572,000 osób (8,2 proc.), w Indiach brytyjsk. — 8,141.000 osób (5,5 proc.), w Meksyku — 274,000 osób (5,1 proc.).

Turystyka na ziemiach północno-wschodnich

Ruch letniskowy — to główne koryto turystyki

Strumyki i rzeki.

Pisaliśmy niedawno o Wilnie i o jego możliwościach turystycznych. Ale przecie turystyka na Ziemiach Północno-Wschodnich nie ogranicza się tylko do Wilna, nie ogranicza się do Grodna, Nowogródka i szlaku Mickiewiczowskiego, Narocza czy Suwałk i Augustowa, Polesia i Białowieży. Oczywiście wycieczki krajoznawcze, kajaki, włóczęgi piesze, rowery i samochody—to dalsze formy turystyki na wschód, rozbudowujące się coraz bardziej.

Wszystkie jednak te formy są to drobne strumyki, niosące do nas w swych nurtach złoto, ale zaledwie w drobnych ilościach, które choć sumują się w rezultacie w kwoty wcale poważne, tym niemniej nie są głównym nurtem, mogącym zapewnić naszym Ziemiom stałe wielomilionowe wpływy.

Niektóre powiaty województwa krakowskiego czerpią z turystyki dochody, przedstawiające się nam jako

cyfry astronomiczne.

Atrakcyjność podgórskich miejscowości jest bardzo duża, większa niż Ziem naszych, ale i wileńskie czy nowogródzkie jeziora, rzeki, puszcze, poleskie błota—posiadają dla turysty z Polski centralnej czy zachodniej niewypowiedziany czar. Czar ten trzeba umieć wykorzystać i spieniężyć. Nie rozumiemy jeszcze, że możemy wykorzystać potężną siłę, jaką jest

pęd mieszczucha zmęczonego zgiełkiem miasta do prymitywu i „nieprzecywilizowanej" jeszcze przyrody.

Tego prymitywu, dzikich jeszcze lasów, malowniczo rozrzuconych zagajników, miejsc do spacerów i bliższych czy dalszych wycieczek mamy jeszcze obfitość. Na tym odcinku niski stan naszego rolnictwa, nie wykorzystującego każdego skrawka ziemi, może być choć pod jednym względem dochodowy, gdyż bardziej się zbliża do pierwotności.

Dlatego Ziemie nasze to

idealny teren dla letnisk

zwłaszcza dla ludności nieco mniej zamożnej, która nie może sobie pozwolić na wielkie kurorty, a potrzebuje przede wszystkim spokoju, powietrza, słońca i wody. W Polsce na letnisko lub kurację wyjeżdża zaledwie 7 % ogółu ludności naszych miast. Tymczasem w Polsce mamy około 550 tysięcy rodzin, których stan materialny jest taki, że mogą one wyjechać na lato, czyli że nawet w 30 procentach możliwości finansowe społeczeństwa nie są wyzyskane.

A przecie jest to sprawa

zdrowia, pogody i wydajności pracy

i przedstawia olbrzymie znaczenie dla stanu fizycznego i psychicznego narodu. To też uświadomienie i propaganda powinna owe 70% skierować latem na wieś. A wszak rodzi się obecnie idea obozów wypoczynkowych dla robotników, która stwarza nowe olbrzymie możliwości rozwoju ruchu letniskowego.

Dla tych wszystkich przyszłych „letników"

Ziemie Północno-Wschodnie dają wymarzone warunki odpoczynku

zważywszy na ich przyrodę, obszerne tereny i dużą taniość. Z drugiej strony nasi letni goście dadzą nam grosz tak bardzo potrzebny.

Stanisław Leszczycki w broszurze p. t. „Ruch uzdrowiskowo-letniskowy w Polsce" daje ciekawe dane, dotyczące ruchu ludności latem, z którymi warto jest zapoznać się bliżej. Dowiadujemy się z tej broszury, że głównie zasilają uzdrowiska i letniska mieszkańcy województw południowo-zachodnich, najgęściej zaludnionych, najbardziej uprzemysłowionych zurbanizowanych. Wśród nich na plan pierwszy wybija się Warszawa, która wraz z województwem warszawskim dostarcza około $^1/_3$ ogólnej liczby wyjeżdżających. Duża jest rola województw łódzkiego, krakowskiego i lwowskiego, mniejsza zaś poznańskiego, śląskiego i kieleckiego.

Ruch uzdrowiskowo-letniskowy kieruje się głównie do województw: krakowskiego (34 %), warszawskiego (18,3%), stanisławowskiego (8,2%), lwowskiego (7,8%), łódzkiego (5,8%), i pomorskiego (5,4%). Napływ do innych województw jest mniejszy, najsłabszy zaś jest w wileńskim, poleskim, nowogródzkim i tarnopolskim.

Inaczej układają się odsetki ruchu letniskowego, gdy pominiemy zdrojowiska i stacje klimatyczne. Wtedy na plan pierwszy wybija się województwo warszawskie (25,8%), krakowskie (19,7%), łódzkie (13,8%) i stanisławowskie (8,0%).

Województwa wschodnie mają ruch słaby,

nieodgrywający poważniejszej roli w gospodarce letniskowej ogólnopolskiej.

Zestawienie powyższe podaje pewne wytyczne dla prowadzenia akcji letniskowej w Polsce. Istniejące nasilenie ruchu wysuwa na pierwsze miejsce te województwa, w których przede wszystkim należałoby zorganizować letniska i utworzyć zawodowe związki letnisk. Nasilenie ruchu wskazuje zarazem jaką rolę gospodarczą posiada ruch letniskowy dla poszczególnych województw, w których należy nań położyć szczególny nacisk ze względu na dobro danego województwa oraz całego Państwa. Obroty związane z ruchem uzdrowiskowo-letniskowym można w Polsce szacować na około 120 do 150 milionów złotych, dlatego ta tak nowa u nas gałąź życia gospodarczego zasługuje na uwagę czynników oficjalnych, samorządu terytorialnego i gospodarczego, instytucji i organizacji społecznych, oraz kapitału państwowego i prywatnego.

Tyle Leszczycki. Ale żeby wykorzystać gospodarczo Ziemie nasze jako teren letniskowy

trzeba organizacji i przygotowania całego społeczeństwa.

Rodzina, która zamieszka w jakiejś wiosce wileńskiej czy nowogródzkiej, zapłaci nie tylko za lokal, ale i za każde jajko, za każdy garczek poziomek, za usługę, za słomę do siennika—za wszystko. Dochody te będą tym większe, im izby będą czystsze, lepiej umeblowane, im więcej będzie takich atrakcyj, jak place do siatkówki, przynęty do rybołóstwa wraz z pozwoleniem łapania ryb i t.p., a zwłaszcza im prędzej i lepiej gospodynie wiejskie nauczą się gotować.

Spanie, jedzenie i przygotowanie terenu

to trzy najważniejsze elementy, od których rozwiązania zależy przyszłość ruchu letniskowego na naszych Ziemiach. No i—propaganda! Ale propagandą najlepszą będą zadowoleni, wypoczęci, pełni nowych sił urlopnicy, który wśród zakurzonych ulic Warszawy czy Katowic będą opowiadać

O tych pogórkach leśnych, tych łąkach zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Tych polach malowanych zbożem rozmaitem...

W. T.

Nowy dyrektor „Pohulanki"



dr Leopold Pobóg - Kielanowski

Nowy dyrektor teatru na Pohulance dwa dni ledwie zabawił w Wilnie, tyle tylko, ile trzeba było na najpilniejsze konferencje i rozmowy oficjalne. Czasu bowiem nie ma. W tym sezonie sprawy engagements aktorskich zaczęły się wyjątkowo wcześnie, to też dostawszy teatr w ostatniej niemal chwili musiał nie tracąc ani minuty ruszyć w podróż „werbowniczą". Werbunek ten zresztą po winien się udać mimo spóźniej pory, gdyż przewidujący kandydat (który przybył nb. do Wilna z gotowym planem finansowym i repertuarowym) zdążył już wcześniej nawiązać kontakty z aktorami, którzy — jak powiada — gwarantują poziom zaró wno artystyczny, jak i moralny. Draż liwa jest tu sprawa tych członków ze społu wileńskiego, którzy zaangażowani przez dra Bujańskiego zrezygnowali z innych możliwości, a dziś, po smutnej pamięci perypetiach zostali z winy miasta, jak to się mówi — na lodzie. Nowy dyrektor przewi dywał sobie nowy zespół — to rzecz zrozumiała, co jednak nie przeszkadza, że znaczną przynajmniej część ich potrafi wkomponować do tego ze społu, dla reszty zaś przewiduje moż liwość zatrudnienia w zespole objazdowym, na który podobno można do stać dodatkowe subwencje.

Tu podkreślimy od siebie, że opinia wileńska powinna potraktować obie te sprawy żywo i czynnie: należy naprawić krzywdę wyrządzoną przez kołtuńskie brewerie, należy też pomóc nowemu dyrektorowi w uruchomieniu teatru objazdowego które go istnienie na ziemiach naszych jest postulatem kulturalnym olbrzymiej doniosłości!

Na ogół wszystkie sprawy personalne spodziewa się dr Kielanowski załatwić definitywnie w ciągu najbliż szego tygodnia. Niechętnie natomiast mówi nowy dyrektor o swych planach na przyszły sezon. Tyle, że (za prawiony w warunkach katowickich) główny akcent pragnie położyć na re pertuar polski i to z jak najpilniejszym uwzględnieniem współczesnego. Przewidziane są liczne prapremiery... pożądane — prapremiery autorów wileńskich... Zorganizować teatr tak, by stał się kontynuatorem tradycyj... raziciel potrzeb kulturalnych i dźcem twórczym dla pisarzy wileńskich — oto lakoniczne streszczone „exposé" nowego wilnianina. *Jm.*

Piszą do nas...

Polemika w sprawie „Cyrku"

domu noclegowego przy ul. Połockiej w Wilnie

W Nr 4457 „Kurjera Wileńskiego" z dnia 22 maja br. opublikowany został artykuł p. Wacławy Walickiej, podnoszący zasługi wychowawcze zakonu B-ci Albertynów i misji, jaką ten zakon winien spełnić w zakresie opieki nad bezdomnymi.

Jakkolwiek Zarząd Związku Inwalidów Wojennych RP nie może sobie rościć pretensji do tak znakomitych sposobów i systemów wychowawczych, jakimi dysponuje Zakon Albertynów, przyznając Szanownej autorce słuszność niektórych rzeczowych uwag jej artykułu, to jednak poczuwa się do obowiązku udzielenia opini publicznej pewnych wyjaśnień związanych z prowadzeniem i administrowaniem Miejskiego Domu Noclegowego przez Związek Inwalidów Wojennych RP w Wilnie.

W połowie grudnia 1936 r. Zarząd Miejski m. Wilna, wskutek licznych skarg organów P. P., niedomagań gospodarki Miejskiego Domu Noclegowego, wykonywanej przez b-ci zakonnych, i stałych awantur wywoływanych przez pijaństwo pensjonariuszy tego domu noclegowego, powierzył Związkowi Inwalidów Wojennych RP w Wilnie, administrację Domu Noclegowego, opłacając ekwiwalent ryczałtowy na cele administracji.

Już w pierwszych miesiącach administrowania, dokonane zostały niezbędne inwestycje, remonty, zabezpieczenia itd., mające na celu usprawnienie administracji zmniejszenie plagi pijaństwa i podniesienie stanu higieny osobistej pensjonariuszy Domu Noclegowego.

Ustała karota uprawiana przez b. administratorów Domu Noclegowego, B-ci Zakonnych, która, jak twierdzi opinia publiczna, zasilała nie fundusze przeznaczone na poprawienie bytu pensjonariuszy, lecz szła wyłącznie na utrzymanie b-ci zakonnych, a więc mijała się ze swym celem zasadniczym pomocy dla bezdomnych.

Czy gospodarka b-ci zakonnych na terenie Domu Noclegowego była wydajną i odpowiadającą przeznaczeniu zgodnie z duchem chrześcijańskim, może o tym świadczyć zakaz Jego Excelencji Ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego, który zakonowi temu zabronił dalszej pracy na terenie Wilna, a bodajże, że na terenie całej archidiecezji.

W tym świetle sprawy, przekonywujące wywody szanownej autorki artykułu nieco tracą na swej wyrazistości, gdyż albo nie odpowiadają prawdzie, albo też stwierdzają niedostateczną znajomość problemu w zakresie utrzymywania domów noclegowych przez Instytucje Opieki Społecznej.

W szczególności zasługuje na podkreślenie moment wysunięty przez autorkę artykułu, o zmniejszeniu się frekwencji bezdomnych, korzystających z noclegów w Miejskim Domu Noclegowym, co zdaniem szanownej autorki ma świadczyć o braku zaufania do administracji Miejskiego Domu Noclegowego, względnie o tym, że bezdomni korzystają z licznych kryjówek złodziejskich i tak zwanych melin.

Zdaniem naszym, zmniejszenie się frekwencji bezdomnych (artykuł pisany w maju 1938 r.) jest naturalnym objawem obserwowanych zmian w początkach sezonów budowlanych i robót publicznych, przy których pewna ilość bezdomnych, otrzymuje pracę. Poza tym przymus bezwarunkowego meldowania nocujących, jest dla wielu bezdomnych bardzo „krępujący", ze względu na poszukiwania przez sądy lub władze bezpieczeństwa.

Niezależnie od tego organa Urzędu Wojewódzkiego opracowały szczegółową instrukcję, na podstawie której przyjmowanie bezdomnych odbywa się tylko do godziny 10 (22), a w stosunku do korzystających z noclegów, stosuje się pewne rygory np: konfiskata napojów alkoholowych, aby nie dopuścić do zakłócenia spokoju publicznego lub nieszczęśliwego wypadku.

Dalej podnosi szanowna autorka moment zupełnie słuszny, że element korzystający z Domu Noclegowego, jest najbardziej podatny na wszelkie odruchy społeczne i może się stać zarzewiem ruchów społecznych przy najmniejszym nawet zatargu z sąsiadami na granicy.

Nie negując słuszności tego momentu, uważamy, że każde większe skupienie a zwłaszcza skupienie bezdomnych i bezrobotnych w Domu Noclegowym, może stwarzać podatne warunki do takich odruchów.

Najbardziej skuteczną broń przeciwko takim odruchom stanowić może wzmożenie robót publicznych przez Fundusz Pracy, lub zwiększenie zapotrzebowania na rynku pracy na pracowników fizycznych.

Artykuł p. Wacławy Walickiej nie jest odosobnionym odgłosem w prasie, gdyż już w dniu 5 lutego br. p. Gulczyński w felietonie radiowym przedstawił radiosłuchaczom „dno życia", jakie widział w Domu Noclegowym, oprowadzany tam przez braciszka zakonnego. Najwidoczniej i p. Gulczyński nie interesował się obecnym stanem i wyglądem Domu Noclegowego, skoro wygłaszając swój felieton o „dnie życia" przedstawił to, co mogło mieć miejsce do grudnia 1936 r.

Od tej pory zaszły wielkie zmiany na korzyść wyglądu i urządzenia Domu Noclegowego, gdyż wmontowano dwa głośniki radiowe, zaprenumerowano dwie gazety codzienne miejscowe, odnowiono lokal w granicach kredytów uznanych przez Zarząd Miejski, spowodowano, że pensjonariusze wzięli udział w rekolekcjach dorocznych i przystępowali do Sakramentów Świętych.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni p. Wacławie Walickiej, gdyby łaskawie zechciała zapoznać się z obecnym stanem rzeczy, i następnie udzieliła nam swych cennych wskazówek przy opracowaniu planu wychowawczego lub cyklu prelekcji przeznaczonych dla bezdomnych Domu Noclegowego Miejskiego.

Współpraca takiej osoby, która wykazała daleko idące zainteresowanie się problemem bezdomnych, może dać tylko dobre rezultaty na niwie wychowania bezrobotnych i bezdomnych".

Zarząd Powiatowego Koła Inwalidów R. P. w Wilnie

Sekretarz St. Sokołowski Skarbnik P. Ostrowski Przewodn. J. Słomski

Wiadomości radiowe

WSZYSCY PRZY GŁOŚNIKACH 16 B. M.

Wielka letnia akcja premiowa Polsk. Radia

Jeszcze tylko kilka dni dzieli radiosłuchaczy od dn. 16 czerwca, w którym o g 17.50 wszyscy, zainteresowani wielką letnią akcją premiową Polskiego Radia — usłyszą pierwszą audycję tej akcji. W audycji tej za poznają się radiosłuchacze z sygnałami wy wolawczymi rozgłośni regionalnych.

Przypomnieć należy, że uczestnikiem tej akcji może być każdy kto: będzie bez przer wy abonentem radiowym w miesiącach czer wcu, lipcu i sierpniu b. r.; wysłucha choćby jednej specjalnej audycji radiowej, w której m. in. nadane zostaną sygnały rozgłośni Pol skiego Radia, a więc audycji nadanej w dn 16 czerwca; wybierze spośród tych sygnałów najbardziej radiofoniczny; wypełni spec jalny kupon zamieszczony w tygodniku radiowym „Antena" i prześle go najpóźniej do dn. 1 września br. pod adresem: Polskie Radio, Akcja Letnia, Warszawa 1, Mazowiecka 5.

W akcji tej zorganizowanej pod hasłem radiofonizacji i motoryzacji można zdobyć jedną z cennych nagród, na które składają się: samochody, motocykle, motorowery, luksusowe radioodbiorniki i wiele innych.

PISARZE O MUZYCE.

Wielu pisarzy chętnie pisało o muzyce. Do bardziej wyróżniających się korzystnie na tym polu należał znakomity poeta Cyprian Norwid, głęboko odczuwający piękno muzyki zwłaszcza Chopina. Pogadankę o nuzyce z ilustracją muzyczną z płyt wygłosi Stanisław Węsławski w piątek 10 czerwca o godz. 17.10.

Komunikacja kolejowa między Polską a Litwą

Przygotowania do nawiązania normalnej komunikacji pasażerskiej z Litwą są już na ukończeniu.

Niebawem, bo już prawdopodobnie około 20 bm. ruszą pierwsze pociągi do Litwy i odwrotnie.

Jak nas informują polskie władze kolejowe zakończyły już przygotowania. Po stronie litewskiej roboty prowadzone są w bardzo szybkim tempie i lada dzień zostaną zakończone.

Pociągi z wagonami do Kowna wyruszać będą z Wilna o godz. 6.40 rano. W Landwarowie wagony będą łączone w jeden pociąg wyruszający do Kowna o godz. 7.27 rano.

Następny pociąg wyrusza będzie z Wilna o godz. 19, a z Landwarowa do Kowna o godz. 19.33.

Bilet na pociąg osobowy z Wilna do Kowna kosztować będzie kl. III — 5,80 zł. (posp. 6,60); kl. II — 8,90 zł. (posp. — 10.10 zł.), kl. I — 13,45 zł. (posp. — 15.05 zł.).

Ceny te będą ogłoszone w najbliższym tygodniu w „Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych".

Wzrosła ilość młynów

Najwięcej w woj. nowogródzkim

W roku 1937 w okręgu wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej znacznie wzrosła ilość młynów. Gdy w r. 1936 mieliśmy 2.378 młynów na obszarze czterech północno-wschodnich województw, — w 1937 r. cyfra ta podniosła się o 430 młynów, tj. do 2.808.

Niemal wszystkie młyny są zaliczone drobnymi, wykupującymi świadectwa przemysłowe VIII kategorii.

Największy wzrost wykazało województwo nowogródzkie — 224 nowych młynów, następnie województwo poleskie — 96 młynów i województwo wileńskie i białostockie — po 55 nowych młynów.

Finansowanie rzemiosła przez B. G. K.

Nakazem, wynikającym ze struktury gospodarczej naszego kraju, jest wzmacnianie zdolności produkcyjnej przede wszystkim

drobnych i średnich warsztatów wytwórczych.

W szczególności rola i znaczenie w naszym aparacie wytwórczym rzemiosła jako jednej z form produkcji przemysłowej, wiążącej znaczną ilość rąk roboczych, a według poglądów licznych znawców, koniecznej nawet przy rozbudowanej produkcji fabrycznej, stawia je wobec instytucyj kredytowych jako tę gałąź gospodarstwa, która szczególnie zasługuje na pomoc kredytową.

Wychodząc z tych założeń Bank Gospodarstwa Krajowego w r. 1928 wkroczył na drogę wydatnego popierania rzemiosła, uruchamiając specjalne kredyty rzemieślnicze za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych na zaspakajanie potrzeb obrotowych i drobnoinwestycyjnych z wyłączeniem celów konsumcyjnych.

Formy finansowania rzemiosła i warunki w okresie ubiegłych lat 10 były różne, zależnie od aktualnych na tej przestrzeni czasu ogólnych warunków kredytowych i pieniężnych. Ostatnio od połowy 1935 r. przyjęto formę

kredytów redyskontowych,

w których ramach przyjmowane są od komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych weksle rzemieślnicze, zabezpieczające udzielone przez te instytucje kredyty dla rzemiosła.

Wysokość kredytu na jeden warsztat rzemieślniczy wynosi od 2.000 zł. do 4.000 zł. w zależności od rejonu gospodarczego. Okres jego spłaty obejmuje 6 do 10 kwartałów, przy czym, przy wyznaczaniu go brany jest pod uwagę czas trwania produkcji wzgl. obrotu w danej gałęzi rzemiosła. Oprocentowanie kredytu wynosi obecnie 6%, z czego 2½ przypada dla Banku Gospodarstwa Krajowego, zaś 3½% stanowi marżę procentową instytucji kredytu społecznego, udzielającej kredytu.

Licząc się z poprawą koniunktury, powodującą wzrost zamówień i obrotów w warsztatach wytwórczych, a tym samym wzrost zapotrzebowania kredytowego ze strony rzemiosła, jak również biorąc pod uwagę wzrost zainteresowania kredytami rzemieślniczymi instytucyj kredytu społecznego,

ogólny kontyngent kredytów rzemieślniczych na rok 1938 zwiększył Bank Gospodarstwa Krajowego o 50%, t. j. do sumy 15 milionów zł.

Według stanu na dzień 31 marca br. w kontyngencie tym przyznano kredytów na sumę 10 mil. zł. z których wykorzystano do tej daty 66%.

Poza finansowaniem indywidualnych warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu Bank Gospodarstwa Krajowego udziela finansowego poparcia organizacjom handlowym rzemiosła, jako podnoszącym jego zdolności produkcji i handlowe.

Przedmiotem stałego zainteresowania samorządu gospodarczego rzemiosła i właściwych resortów rządowych jest

sprawa kredytów inwestycyjnych dla rzemiosła.

Bank Gospodarstwa Krajowego bada obecnie możliwości uruchomienia tych kredytów i przypuszczać należy, że znajdą one formę pozytywnego rozwiązania.

Dzieci z Polesia u P. Marszałka Śmigłego-Rydza



Przedstawiciel dzieci prużańskich wita Pana Marszałka Śmigłego Rydza.

KRONIKA

CZERWIEC **10** Piątek

Dziś: Małgorzaty Kr.
Jutro: Barnaby Ap.

Wschód słońca — g. 2 m. 45
Zachód słońca — g. 7 m. 50

NOWOGRÓDZKA

— **Wystawa obrazów.** Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowogródku w dniu 12, 13 i 14 czerwca 1938 r. w sali „Ognisko" odbędzie się „Wystawa obrazów" — Spółdzielni Polskich Artystek Plastyczek „Sztuka i Praca" z Warszawy.

Uroczyste otwarcie wystawy w niedzielę o godz. 12.

— **Na „Dni Morza" do Gdyni i na Pomorze.** Tegoroczne „Dni Morza", które tradycyjnie poświęcone będą powszechnej zbiórce na FOM i propagandzie spraw i potrzeb polskiej siły zbrojnej na morzu, będą miały swój uzupełniający wyraz nie tylko w wielkich manifestacjach na wybrzeżu ale i na całym Pomorzu.

Pomorze, najbliższe zaplecze jako droga do polskiego morza, zazwyczaj omijane jest przez tych wszystkich, którzy jadą poznać wybrzeże i nawiązać bezpośredni kontakt z życiem i pracą polską w Gdyni i Gdańsku. Tej samej znajomości wymaga życie Pomorza, które bardziej od innych województw musi odczuć żywą łączność ze wszystkimi ziemiami Polski. Dlatego też w tym roku Liga Morska i Kolonialna organizuje zjazdy i wycieczki na Pomorze, które zakończone będą obchodami w Gdyni. Zarząd Okręgu L. M. K. Ziemi Nowogródzkiej, chcąc uprzystępnić jak najszerszym warstwom społeczeństwa z Nowogródczyzny udział w tych uroczystościach, organizuje z inicjatywy Komitetów Obwodowych „Dni Morza" omówione powyżej wycieczki grupowe powiatami, stowarzyszenia, związki, organizacje zawodowe i społeczne proszone są o zainicjowanie tego rodzaju wycieczek spośród swych członków i ich rodzin i zgłaszanie ich do Zarządów Obwodowych Ligi Morskiej i Kolonialnej, mających swoje siedziby we wszystkich miastach powiatowych województwa.

Przypuszczalna zniżka kolejowa wahać się będzie w granicach 50 proc. do 75 proc. Karty uczestnictwa dla tych wycieczek zostaną przesłane przez Komitet Główny „Dni Morza". Nieprzekraczalny termin zgłoszeń upływa z dniem 15 czerwca rb.

Pożądane jest, aby wycieczki wystąpiły jako reprezentacje swych organizacyj i dzielnic regionalnych, a więc w miarę możności w mundurach ze sztandarem, orkiestrą, w strojach regionalnych i z odpowiednimi transparentami.

— **Wieczór śląski.** Uczenice Państw. Gimnazjum im. Emilii Plater w Sosnowcu wystąpią dziś (10 bm.) w sali kina miejskiego z Nowogródku z inscenizacją pt. „Wieczór śląski".

— **Prowizoryczny rynek.** Jak słychać, Zarząd Miejski wydzierżawił od p. inż. Romanowicza vis a vis sądu półtora ha placu, na którym ma być wkrótce urządzony prowizoryczny rynek. Spodziewać się więc należy, że postój furmanek w śródmieściu wkrótce będzie zakazany.

LIDZKA

— **GROŹNY POŻAR W ŚRÓDMIEŚCIU. 8 bm. o godz. 9,30 rano wybuchł pożar przy ulicy Mjr. Mackiewicza w Lidzie. Zaalarmowana straż pożarna rozwinęła akcję ratunkową, która ze względu na podziurawione węże była bardzo utrudniona. Pożar zagrażał łaźni, trzem budynkom mieszkalnym, Resursie Polskiej, hotelowi „Dagmara" oraz biurom melioracyjnym. W czasie akcji ratunkowej szereg strażaków odniósł ogólne pokaleczenia. Ogień strawił trzy składy należące do Budina, Resursy Polskiej i Orechwy, oraz dachy niektórych domów mieszkalnych. Przyczyna pożaru na razie nieustalona.**

— **Zatrzymanie przemytnika tytoniu.** — W Werenowie policja, czatując na przemytników, zatrzymała jadącego na rowerze z workiem tytoniu osobnika, który podał się za Franciszka Cybulskiego. Zatrzymany oświadczył, iż worek z tytoniem otrzymał w lesie od niejakiego Adamonisa do sprzedaży. W wyniku dochodzenia ustalono, iż zatrzymany Cybulski podał fałszywe nazwisko. — Okazało się, że jest to złodziej-recydywista, Franciszek Matujzo. Przemytnika tytoniu osadzono w areszcie.

— **Regulacja placu rynkowego.** Plac rynkowy w śródmieściu po przeniesieniu rynku na Wygon doczekał się regulacji. Wszystkie stragany zostały przesunięte na środek placu, który otrzymał nową nawierzchnię z kostki kamiennej. Mimo przeniesienia targowicy na inne miejsce za miasto, rynek śródmiejski przeznaczony został wyłącznie dla straganów i artykułów warzywno-nabiałowych.

— **SAMOBÓJCZYNI. — 59-letnia Bronisława Wełanowiczowa zamieszkała w Lidzie przy ul. Orlicz-Dreszera 27 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości esencji octowej. Stan desperatki jest ciężki. Przewieziono ją do szpitala powiatowego w Lidzie. Przyczyna desperackiego kroku na razie nie ustalona.**

NIEŚWIESKA

— **Dziatwa kupuje granatnik dla KOP-u.** Dziatwa szkoły powszechnej w pogranicznym miasteczku Kleck z groszowych ofiar zebrała kwotę 600 zł. Za pieniądze te dzieci uchwaliły zakupić granatnik dla miejscowego oddziału Korpusu Ochrony Pogranicza. Przekazanie daru na dozbrojenie armii nastąpi w najbliższym czasie, przy udziale rodziców i przedstawicieli władz i zrzeszeń społecznych.

— **Nowa rasa drobiu.** W roku ub. rozpowszechnione zostały na terenie pow. nieświeskiego w liczbie około 3 tys. szt. kury rasy susexsów. Gatunek ten zaaklimatyzował się doskonale i już obecnie na targach sprzedawane są okazy kogutów tej rasy, których waga dochodzi niekiedy do 5 kg. Obecnie organizacje rolnicze rozpowszechniły masowo w terenie przy pomocy jaj wylęgowych: kaczki „pikinki" i indyki brązowe „mamuty". Sprowadzono w tym celu kilka tysięcy jaj. Okres wylęgowy wykazał, że szlachetne te odmiany drobiu doskonale rozwijają się w naszym klimacie.

— **Pchełka ziemna.** Na terenie gminy pogranicznej Zaostrowiecze pojawiła się w wsiach działkach obsianych lnem w dużej ilości pchełka ziemna. Pasożyt ten niszczy młode roślinki lnu obgryzając wierzchołki. Rolnicy pchełkę ziemną niszczą przy pomocy zimnej wody, którą skrapiają łany lniane.

— **100 kg. chleba.** Właściciel nowouruchomionej mechanicznej piekarni w Nieświeżu Kraszewski Mieczysław zaofiarował 100 kg chleba na wyżywienie młodzieży czerwonokrzyskiej, która przybędzie w liczbie ponad 600 osób na zjazd w okresie tygodnia PCK do Nieświeża. P. Kraszewski apeluje tą drogą do innych przedsiębiorców i handlowców aby składali na ten cel ofiary w postaci artykułów żywnościowych, na ten cel.

— **Przystań w Zaostrowieczu.** Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w pogranicznej wsi Zaostrowiecze otrzymał od oddziału nieświeskiego 200 zł. subsydium na budowę przystani rzecznej na rzece Łań. W ciągu bieżącego sezonu przystań zostanie oddana do użytku. Władze administracyjne idą na rękę poczynaniom L. M. i K., budząc tym samym zainteresowanie miejscowej ludności nie tylko sportem wodnym lecz i sprawami obrony morskiej. Zaostrowiecze przoduje w szlachetnych poczynaniach i inicjatywie rubieżom wschodnim.

BARANOWICKA

— **Imprezy w Parku Miejskim.** 5 bm. br. odbyła się zabawa taneczna w Parku Miejskim, urządzona przez Polski Czerwony Krzyż. Dochód w sumie 170 zł. przeznaczono na sprawy organizacyjne.

W dn. 6 bm. odbyła się znowuż zabawa w Parku Miejskim, urządzona przez Koło Przyjaciół Harcerek. Dochód w sumie 119 zł. i 60 gr. przeznaczono na harcerstwo.

— **Otwarcie i poświęcenie drukarni chrześcijańskiej.** 7 czerwca br. odbyła się w Baranowiczach uroczystość otwarcia i poświęcenia pierwszej drukarni chrześcijańskiej. Do lokalu drukarni przy ul. Szeptyckiego 66 przybyło sporo przedstawicieli organizacyj, władz samorządowych i miejskich na czele z wicestarostą Paźniewskim i burmistrzem L. Wolnikiem, oraz dużo innych zaproszonych gości. Poświęcenia nowootwartej drukarni dokonał ks. dziekan Borysiuk. Następnie goście udali się do Ogniska Urzędniczego na herbatkę.

— **ŻELAZNYM DRĄGIEM. Gdy pasący na swym polu konie m-c wsi Talminowicze, gm. niedźwiedzkiej Tatarynowicz Adam, zdrzemnął się, napadli na niego m-cy tejże wsi Antoni i Władysław Korszunowie i pobili go żelaznym drągiem z zemsty, że świadczył przeciwko nim w sądzie.**

WILEJSKA

— **Poświęcenie szkoły.** W pierwszy dzień Zielonych Świąt, w przygranicznej wsi Soczewce, odbyło się bardzo uroczyste poświęcenie szkoły, wybudowanej przez miejscowe Koło Rodziny Wojskowej. W uroczystości wzięli udział starosta powiatowy, dowódca miejscowego KOP, inspektor szkolny, wojsko, strzelcy, strzelczyki, dziatwa kilku szkół powszechnych, goście z Wilejki i liczne rzesze miejscowej ludności. Po mszy polowej odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły, podczas którego wygłoszono kilka przemówień, poczem odbyły się produkcje dziatwy szkolnej, orkiestry wojskowej i orkiestry wiejskiej. Wieczorem wyświetlono na otwartym powietrzu film.

— **Pożar lasu.** W dniu 6 bm. od iskry przechodzącego pociągu powstał pożar lasu państwowego nadleśn. Wilejka, leśn. Rzeczki, tuż przy leśniczówce Bohdanowo-Rzeczki. Spaliło się około 4 ha młodego lasu — Zawdzięczając szybkiej i energicznej akcji ratowniczej: Pol. Państw. z Kurzeńca, nadleśnicz. Szokalskiego, miejscowego leśniczego, gajowych oraz ludności z pobliskich wiosek, pożar został umiejscowiony, dzięki czemu dało się uratować leśniczówkę, która otoczona lasem i z powodu nadzwyczajnej suszy oraz wiatru była w poważnym niebezpieczeństwie. Zaznaczyć trzeba, że akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu braku studni i wody na leśniczówce. Straty wynoszą około 3000 zł.

Nowogródczyzna przygotowuje się do wielkiej konferencji gospodarczej

Jak się dowiadujemy, sfery przemysłowo-handlowe ziemi nowogródzkiej w porozumieniu z Wileńską Izbą Przemysłowo-Handlową opracowują memoriał, który będzie wyrazem bolączek oraz postulatów w dziedzinie gospodarczej województwa nowogródzkiego.

Memoriał ten ma być wykorzystany na wielkim zjeździe gospodarczym, który odbędzie się mniej więcej w połowie lipca rb. w Baranowiczach przy udziale niektórych ministrów resortów gospodarczych oraz przedstawicieli Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

LEON MOENKE 25)

TUNDRA

Oto on! o! już blisko!

Dobiegłem. I omalom nie zapłakał ze złości i rozczarowania.

To szare skały najaczyły wśród zielonych mchów.

Byłem oszołomiony. Oparłem się plecami o ten „dym", by nie upaść.

Szedłem dalej. Już niedaleko morze...

Była już g. wpół do 5 gdym je dosięgnął. Tu się skończyła moja drożyna. Nie bacząc na spóźnioną porę, postanowiłem dotrzeć do ujścia fiordu. Szedłem na zachód.

O g. 5, wlazłszy na wzgórze, znów zauważyłem wejście do fiordu. Pustynnym i bezludnym wydawał się w tym miejscu fiord.

— Dobrze, jeżeli dotrę tam po zygzakowatej linii brzegu przed nastaniem zmierzchu. Lecz cóż dadalej. Ludzi tam nie spotkam. Ludzie może znajdują dopiero w końcu fiordu. Jest to cały dzień drogi.

Co robić? Czy mogę bez wszelkich uprzedzeń porzucić ją samą na całe dwie doby, a może i dłużej?

W uszach mi brzmiały jej ostatnie słowa:

— Tylko prędzej przychodź z ludźmi.

Co się dzieje z nią w tej chwili? Może już krwotok..

Rozpacz ogarnęła mię po tej myśli.

A jeśli pod tym względem wszystko pomyślnie, to czy posiada ona na tyle siły, by wyjść z namiotu i napić się chociażby wody.

A jeżeli, dobywając resztki sił, wyjdzie z namiotu podczas przypływu morskiego i ujrzy, że dostęp do źródła zamknięty? Wszak nie uprzedziłem ją, że dostęp wolny jest tylko podczas odpływu. Co się z nią stanie bez kropli wody? Może gdy wrócę do niej z ludźmi, będzie już za późno!?

— Tylko prędzej przychodź z ludźmi! — znów przypomniały mi się jej słowa.

Co się z nią będzie działo, jeżeli nie wrócę i dziś i jutro? Co się jej będzie zdawało? Czy nie pomyśli, że zginąłem?

Czy będzie mnie cierpliwie czekała, czy ostatkami sił ruszy na poszukiwanie ludzi?

Gdzie wtedy mam ją szukać.

Od tych myśli dreszcze mną wstrząsały, chociaż ubranie było już suche, a słońce przygrzewało niezgorzej.

— Tylko prędzej wracaj z ludźmi! — brzmiało mi w uszach.

Lecz z czym do niej wrócę?

Z wiadomością, że ludzi nie znalazłem?

Z relacją, że brzeg jest niezaludniony i bezpłodny? Że nawet grzybów i jagód tutaj nie ma?

Z tym, że nam tu grozi głodowa śmierć?

Z czym wrócę?

Co czynić?

Jeżeli wrócę, to będzie bezowocnie stracony jeden dzień, być może decydujący dla Haliny.

Lecz skąd mogę mieć pewność, że w końcu fiordu znajdę ludzi?

Myśli plątały się w głowie, wywarzając chaos.

„Jeżeli ginąć, to razem" — przypomniały mi się jej słowa.

Wracałem.

Przed zapadnięciem ciemności powinienem wrócić do niej. Przyśpieszyłem kroku.

Wzdłuż brzegu raz po raz pojawiały się wydeptane drożyny, lecz ludzi nie napotykałem. Czasem drożyny te doprowadzały mię do szałasów. Zachodziłem do wnętrza. Lecz nic nowego w nich nie znajdywałem. Takie same urządzenia wewnętrzne, też same gazety przeważnie z datą czerwcową. Pudełka od zapałek i papierosów fińskich, puszki od konserw i bańki od nafty. Oto wszystko. U wejścia znajdywałem drzewo opałowe. Wziąłem to pod uwagę. A więc można będzie rozpalić ognisko, ogrzać się i dać sygnał alarmowy.

W jednym z szałasów znalazłem nawet instalację i żarówkę elektryczną pod stołem. Zapewne gospodarz przywoził ze sobą akumulator.

(D. c. n).

Woda i las to nie wszystko

Wyjechali. Od tego kurzu, od rozpalonych chodników, od dusznych kamienic, od hałasu miasta uciekli na wieś.

— Mój mąż dostał w tym roku wcześnie urlop — chwaliła się pani Zadrożyńska — A pogoda taka piękna. Przynajmniej choć z kawałka lata skorzystamy...

Państwo Zadrożyńscy zabrali ze sobą moc rzeczy. Bo wiadomo i na wsi trzeba mieć wygodę. Świeże powietrze świeżym powietrzem, ale w folwarku przyda się składany leżak, ciepły pled i prymus. Nie będzie przecież człowiek siadywał stale na twardych ławkach w parku, spał pod derkami i rozpalał dużego kuchennego pieca dla usmażenia jajecznicy.

Można powiedzieć, że państwo Zadrożyńscy przywieźli z miasta do folwarku „cały swój dom". Wiele rzeczy oczywiście zabrali na wieś niepotrzebnie. Ale niech tam, dobrze mieć pod ręką nawet tylko dla kaprysu ten przedmiot, do którego się przyzwyczaiło.

Samopoczucie doskonałe. Pod bokiem piękny sosnowy las. Tuż przy zabudowaniach folwarcznych duży staw. Oddychanie żywicą, jeżdżenie łódką — to prawdziwe rozkosze dla mieszczucha. Majestatycznie chwieją się zielone czuby drzew, łagodnie faluje zboże, oczy nie mogą nasycić się dowoli temi widokami.

W takim upojnym uniesieniu minął pierwszy tydzień. Już we wtorek następnego tygodnia pan Zadrożyński poczuł, że ogarnia go nawpół świadome uczucie czegoś w rodzaju nudy. Tu nuda? Czyżby? A jednak.... Urządzono zabawę taneczną w folwarku. Sproszono okolicznych gości. Ale na niewiele to się zdało.

— Wiesz — mówił nazajutrz pan Zadrożyński do żony — ten stary charczący potefon odebrał mi humor. Jaka przy nim mogła być zabawa. A tak chciałoby się posłuchać dobrej muzyki. — Ej, sam ty wiesz czego chcesz — skarciła go żona...

— O, już wiem. Wiem czego mi brakuje — wykrzyknął po chwili. — Przywieźliśmy tu moc rupieci i gratów, a nie zabraliśmy rzeczy najważniejszej. Nie zabraliśmy radja. Jak można było o tym zapomnieć. Właśnie dziś zobaczyłem na komodzie popsuty „Detefon". To mi odrazu przypomniało. Jutro jadę do miasta i przywiozę nasz lampowy radjoodbiornik. W folwarku jest antena, więc z instalacją nie będzie kłopotu. Będziemy mieć i dobrą muzykę i wiadomości, co się dzieje na świecie. A tak człowiek siedział tu, nic nie wiedząc...

Pan Zadrożyński, mimo, że miał już czterdziestkę, począł skakać z radości, jak dziecko. Wpadł w zachwyt nad swojem nagłym odkryciem.

— I letni program Polskiego Radja bardzo ciekawy. Dużo niespodzianek. Słuchając uważnie audycyj, można wygrać motocykl, a nawet samochód. Słowem przyjemne z pożytecznym...

Gdy zjawiło się na folwarku kwadratowe pudło aparatu wszyscy mieli wielką uciechę.

— Teraz mi niczego już nie brak — powtarzał pan Zadrożyński. Naturę mam pod nosem i kontaktu ze światem kulturalnym nie zerwałem. I pomyśleć, gdybym nie przypomniał sobie o radju — urlop byłby nudny i zmarnowany.

Słysząc i widząc to wszystko stary właściciel folwarku też postanowił nabyć sobie lampowy radjoodbiornik.

— Gdy letnicy wyjadą i swój aparat zabiorą, będę miał własny. Przyda się na zimowe długie wieczory — medytował. — A następnego lata dzięki radju moją „daczę" goście więcej cenić będą.

Zjazd ziemian w Wilnie

W dniu 10 i 11 czerwca rb., to jest dziś i jutro odbywa się w Wilnie Zjazd Społeczny Ziemianek i Ziemian Kresowych w sali Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Mickiewicza 32.

PROGRAM ZJAZDU.

Dnia 10 czerwca 1938 r.

Godz. 10.00 — Nabożeństwo w kościele św. Jerzego przy ul. Orzeszkowej.

Godz. 11.00 — Otwarcie zjazdu. „Obowiązki organizacyjne i społeczne Ziemiaństwa" — referat ks. Andrzeja Sapiehy, prezesa Zw. Ziemian we Lwowie. „Wytyczne i organizacja współpracy Ziemianek i Ziemian" — referat p. Eleonory Czarnowskiej, prezeski Związku Ziemianek w Warszawie. Dyskusja.

Godz. 15.00 — Przerwa obiadowa.

Godz. 17.00 — „Zasady etyki ziemiańskiej" — referat księdza prałata prof. Waleriana Meysztowicza. Dyskusja. Składanie wniosków.

Dnia 11 czerwca 1938 r.

Godz. 7.45 — Wycieczka do Wielkich Solecznik — zbiórka na placu Orzeszkowej.

Godz. 8.00 — Odjazd autobusem do Wielkich Solecznik.

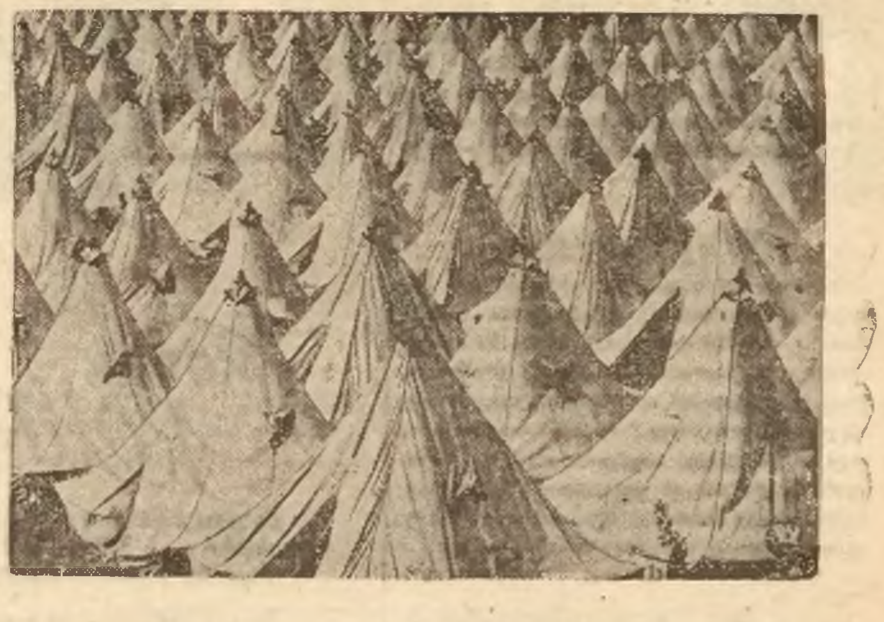
Godz. 14.00 — Powrót do Wilna — obiad.

Godz. 16.00 — Dalszy ciąg zjazdu — uchwalenie wniosków.

Godz. 17.00 — „Czarna kawa" Ziemianek w Klubie Szlacheckim przy ul. Mickiewicza 19 piętro I.

W zjeździe mogą brać udział również nie zrzeszeni w Związku po zaopatrzeniu się w karty wstępu, które Zarząd wydaje przy wejściu do zjazdu.

Wielka wystawa rolnicza w Danii



W najbliższym czasie zostanie otwarta w Kopenhadze wielka wystawa rolnicza, która zilustruje wszechstronny duński dorobek w dziedzinie gospodarki rolnej. Na zdjęciu rzut oka na pawilony wystawowe, w których zostaną pomieszczone duńskie eksponaty hodowlane.

KRONIKA WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody w-g PIM do wiecz. dnia 10 bm.:

Przejściowy wzrost zachmurzenia aż do burz, postępujących od zachodu kraju, po czym ponowne polepszenie się stanu pogody i lekkie ochłodzenie.

Na ogół słabe, lecz w chwilach zaburzeń silniejsze wiatry najpierw z kierunków południowych, potem skręcające na zachód.

Widzialność dobra.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

OSOBISTE

— Wyjazd kuratora. Kurator okr. szkolnego wil. m. B. Godecki wyjechał 9 bm. w sprawach służbowych do Warszawy.

MIEJSKA.

— Kostka kamienna na W. Pohulance. W tych dniach do Wilna nadszedł z kamieniołomów wołyńskich większy transport kostki kamiennej, zakupionej przez Magistrat wileński.

Kostka ta zostanie zużytkowana na budowę nowoczesnej jezdni i regulację ul. W. Pohulanki na odcinku od ul. Zawalnej aż do cerkwi.

Roboty zostaną rozpoczęte pod koniec bieżącego miesiąca.

— Likwidacja ostatnich straganów na rynku Drzewnym. W najbliższy poniedziałek Magistrat zniesie pozostałych 38 straganów mięsnych na rynku Drzewnym. Zniesienie tych straganów zostało na skutek interwencji zainteresowanych handlarzy odroczone do czasu ukończenia budowy straganów przy ul. Straszuna, gdzie skoncentrowany będzie handel mięsem.

Rynek Drzewny zmieni odtąd swój charakter i będzie tam jedynie uprawiany handel z koszyków i stoisk ruchomych, tak jak to już ma miejsce na rynku Łukiskim.

— Handlarze interwenjują o zezwolenie na sprzedaż na rynkach manufaktury i galanterji. W związku z uchwaleniem przez Zarząd Miejski nowego regulaminu dla rynków wileńskich tzw. wielkich i małych targów, dowiadujemy się, że handlarze manufakturą i galanterią postanowili w najbliższym czasie wysłać do władz wojewódzkich delegację. W związku z tym, że handel tymi artykułami został na rynkach w myśl nowego regulaminu zakazany delegacja będzie prosiła o udzielenie zezwolenia na dalsze kontynuowanie na rynkach handlu zarówno manufakturą jak i galanterią.

— Rewizja gospodarki miejskiej. Miejska Komisja Rewizyjna zakończa obecnie kontrolę gospodarki miejskiej za rok budżetowy 1936/37. W najbliższym czasie za okres ten sporządzony zostanie protokuł sprawozdawczy, który podany zostanie do wiadomości Rady Miejskiej.

AKADEMICKA

— Ćwiczenia Legji Akademickiej. W dniu 11 czerwca br. odbędą się ostatnie ćwiczenia Legii Akademickiej w bieżącym roku akademickim.

Zbiórka dla komp. 1 i 2 w koszarach I Bryg. w rej. nowych bloków o g. 7.30.

Dla 3 i 4 komp. na Zakrecie przed wejściem na wojsk. cm. niem. o g. 14.

Żołnierze 3 i 4 komp. zabierają ze sobą bloki meld., względnie notesy, ołówki i linijki milimetrowe.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Dzieło M. B. Powołań. 10 bm. o g 6 po poł. w sali Sodalicyjnej przy ul. Zamkowej 8 odbędzie się zebranie ogólne członków Dzieła Matki Boskiej Powołań, na które są proszeni członkowie Dzieła oraz sympatycy.

RÓŻNE

— Komitet Rodzicielski i Kierownictwo Publ. Szkoły Powsz. Nr 6 w Wilnie składa niniejszym wyrazy serdecznego (gorącego) podziękowania p. prof. dypl. Felicji Sykore-Załuskiej i członkom zespołu studium śpiewu solowego, które p. F. Sykore-Załuska prowadzi, za bezinteresowne zorganizowanie koncertu w dn. 21.V. 1938 r.

— Komitet Rodzicielski i Kierownictwo Publ. Szkoły Powsz. Nr 6 składa serdeczne podziękowanie Rodzinie Wojskowej w Wilnie za prowadzenie przez szereg lat świetlicy przy szkole, z której korzystało 85 najbiedniejszych uczniów. W świetlicy poza pomocą w odrabianiu lekcyj i rozmaitymi godziwymi rozrywkami uczniowie dostawali także obfite i smaczne podwieczorki, które dla wielu z nich zastępowały obiad i kolację. Szczególniejsze zaś uznanie i podziękowanie wyrażamy opiekunkom świetlicy pp. Sierosławskiej i Hejnichowej.

— Bawiące w Wilnie z wycieczką uczenice Państw. Gimnazjum Żeńskiego im. E. Plater w Sosnowcu urządziły w auli Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie dnia 7 czerwca br. dla młodzieży szkół średnich wileńskich wieczór regionalny „Uczmy się Śląska" i całkowity dochód w kwocie 74 zł przeznaczyły na budowę pomnika im. Adama Mickiewicza w Wilnie.

ZABAWY

— KOŁO WILEŃSKIE ORGANIZACJI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO KOBIET DO OBRONY KRAJU urządza na statku „Sobieski" w sobotę, dn. 11 czerwca „Dancing Bidne na wodzie". Początek zabawy o godzinie 20. Dochód z zabawy przeznaczony na letnie obozy wyszkoleniowe dla dziewcząt. Bilety w przed wstępnej sprzedaży są do nabycia w cukierniach: Rudnickiego przy ul. Mickiewicza, Czerwonego Sztralla w ogródku codziennie w godzinach od 18 do 20.

Teatr na Pohulance

Siostry Halama

Zizi Halamę widywaliśmy w zespole Parnella, teraz zjechały do Wilna trzy pozostałe z tańczącej rodziny: głośna „najbojowsza" tanecznie Loda, najprzystojniejsza Alicja i najmłodsza z sióstr, utalentowana debiutantka Ena.

Loda Halama, niezmiernie popularna dzięki kabaretom warszawskim, filmom i objazdom, oraz jej liczne siostry tańczące — to atrakcja gwarantowana. Publiczności było pełno. Siedziała ta publiczność podniecona, klaskała, wołała o bisy, no i kiwała głowami: — co tam, proszę pani ta Niżyńska, — to jest znakomite... Tymczasem „to" wcale nie było takie znakomite. P. Enie udała się zabawnie stylizowana „Holendereczka" Alicji— najlepszy tekst wieczoru (najlepiej zaśpiewany), Lodzie — prawdziwie dobra groteska „Kretynka wiejska" oraz „Gazeciarz". Inne tańce, jak „Walc z balonikiem" Lody, albo walc szopenowski Alicji komponowane w guście przestarzałym nie mogły poruszyć współczesnego widza, choć miały sporo momentów ładnych. Reszta programu, a więc piosenki Lody i tańce ludowe, to zwykła sieczka rewiowa bez wartości artystycznej.

Siostry Halama, to niewątpliwie urodzone tancerki o dużych możliwościach. Żeby jednak te możliwości wydobyć, trzeba kogoś, kto by potrafił je przekonać, że gust starszych panów z forsą jest złym doradcą artystycznym, oraz że idąc po linii łatwego smaku można zyskać rozgłos i trochę pieniędzy, ale stracić sztukę, do której są stworzone.

Wielka polityka pani ministrowej

komedia w 4 aktach B. Nusiczia.

Prawdziwe coup de force kobiet: — p. Michalska przedzierzgnęła się w chłopca łobuza, p. Billing — w starą miss angielską, p. Jasińska-Detkowska — w Polskie Radio z piosenki Rentgena, takie radio co to „nam babcię zepsuło". Nie jestem babcią, ale... Pp. Buynówna, Oranowska, Czapliński, Woźniak i zabawnie charakterystyczny, zwłaszcza na początku p. Hierowski zrobili wszystko co mieli do zrobienia. P. Jagiarz wykazał wiele tolerancyjności i pogody ducha. Reżysera nie wywoływano.

Poza tym... Poza tym premiera doskonałej sztuki naszego utalentowanego pobratymca z Bałkan, znakomicie przyswojonej mowie polskiej przez p. Edytę Gałuszkową (żonę znakomitego Gałuszki z Krakowa), jest dowodem, że dyrekcja teatru, nie zważając na trudności sezonowe, nie odstępuje ani na chwilę od swej dewizy, że należy dołożyć starań, oraz i t. d. perskie oko z koralami akurat, akurat.

J. M.

RADIO

PIĄTEK, dnia 10 czerwca 1938 r.

6,45 Gimnastyka. 7,00 Dzien. por. 7,15 W takcie marsza — gra Ork. Pol. Państw. 8,00 Aud. dla szkół. 8,10 Muzyka wakacyjna. 8,55 Program na dzisiaj. 9,00—11,00 Przerwa. 11,00 Audycja dla poborowych. — 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Lekkie piosenki francuskie. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Wyjątki z oper. 13,30 Audycja życzeń dla dzieci 14.00 Muzyka popularna. 14,10 Skecz KKO. 14,15—15,15 Przerwa. 15,15 Na drodze mlecznej — pog. dla dzieci starszych. 15,30 Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert popularny. 16,45 „Gdzie rozbijemy namioty". 17,00 „Maciej Stryjkowski — pierwszy dziejopisarz Litwy". 17,10 „Pisarze o muzyce" — pog. 17,55 Program na sobotę. 18,00 W ogniu ciągłych wybuchów — pog. 18,10 Recital fortepianowy Al. Wielhorskiego. 18,45 Nowości poetyckie. 19.00 „Grandiosc" — aud. muz. 19,20 W przerwie: pogad. akt. 20,00 Dziennik wieczorny. 20,10 Pog. akt. 20,15 Czytanki wiejskie: Bajki i powiastki Adama Mickiewicza. 20,25—20,30 Przerwa. 20,30 Międzynarodowy koncert jugosłowiański. Transmisja z Belgradu. 21,45 Wiad. sportowe. 21,55 Pieśni francuskie w wyk. Janiny Kelles-Krauze. 22,15 Wileńskie wiad. sportowe. 22,20 Wycieczki i spacery prowadzi Eug. Piotrowicz. 22,25 Koncert rozrywkowy. 23,00 Ostatnie wiad. i komunikaty. 23,05 Zakończenie programu.

SOBOTA, dn. 11 czerwca 1938 r.

6,45 Gimnastyka. 7.00 Dzien. por. 7,15 Muzyka por. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Muzyka wakacyjna. 8,55 Program na dzisiaj. 9.00—11,00 Przerwa. 11,00 Audycja dla poborowych. 11,15 Audycja dla szkół. 11 40 Współczesna muzyka fortepianowa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13,00 Muzyka operetkowa. 14.00 Muzyka popularna. 14,15—15.15 Przerwa. — 15,15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Mały lord". 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Z utworów Schuberta. 16,45 Prawo dziecka do samotności i swobody — pog. 17,00 Polska muzyka ludowa. 17,50 Wileńskie wiadomości sportowe. — 17,55 Program na niedzielę. 18,00 Nasz program. 18,10 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego. 18.45 „Kraków w poezji" — kwadrans poetycki. 19.00 Transmisja z Rynku Krakowskiego uroczystego nabożeństwa ku czci św. Andrzeja Boboli z okazji przewiezienia relikwi do Polski. 20,00 I Wielki Koncert Symfoniczny nadany w ramach Festiwalu Muzycznego z Zamku Wawelskiego. 21,10 W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 22,15 Wiadomości sportowe. 22,25 Godzina niespodzianek. 23,00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,05 Zakończenie programu.

Dzisna dla KOP

W dniu 19 czerwca br. Komitet Obywatelski m. Dzisny przekaże miejscowej kompanii KOP łódź motorową do patrolowania na granicznej Dźwinie oraz 3 karabiny maszynowe z amunicją i maskami przeciwgazowymi. Jeden karabin maszynowy ufundowała młodzież i personel gimnazjum.

Uroczystość, która się odbędzie na samej granicy bolszewickiej nad rzeką Dźwiną, będzie potężną manifestacją miejscowej ludności dla realizacji hasła przygotowania do obrony Państwa oraz jej uczuć dla KOP-u, który umiał nawiązać z ludnością serdeczny kontakt.

Komitet zaprosił na uroczystość pana premiera, Dowódzcę KOP, p. wojewodę wileńskiego Bocińskiego, p. kuratora M. Godeckiego, oraz innych przedstawicieli władz wojskowych, administracyjnych, szkolnych i samorządowych.

W dniu uroczystości odbędzie się w Dziśnie koncentracja oddziałów Związku Strzeleckiego oraz straży pożarnych powiatu dziśnieńskiego.

Pies „Mignon" przyczynił się do wykrycia kradzieży

5 km. prowadził wywiadowców do meliny złodziejskiej

Pies policyjny „Mignon" przyczynił się ub. nocy do wykrycia większej kradzieży, dokonanej na Zwierzyńcu.

Przy pomocy wybicia szyby złodzieje przedostali się do mieszkania Kazimierza Waszczuna, skąd wykradli garderobę wartości 700 zł. Domownicy spostrzegli kradzież dopiero wczoraj rano, gdy obudzili się ze snu.

O kradzieży niezwłocznie zaalarmowano Wydział Śledczy. Na miejsce wypadku przybyło kilku wywiadowców z psem policyjnym „Mignon", który szybko wpadł na trop i poprowadził wywiadowców na brzeg rzeki, gdzie ślady nagle urwały się. Świadczyło to o tym, że złodzieje przedostali się łódką na drugi brzeg rzeki. Policjanci wraz z psem również przeprawili się na drugi brzeg, gdzie poprowadzono dalsze poszukiwania wzdłuż brzegu. W ten sposób przebyto drogę długości blisko 5 klm., kiedy „Mignon" znowu wpadł na ślad i zaprowadził wywiadowców do meliny znanego złodzieja Adama Downara, który dopiero przed dwoma tygodniami został zwolniony z Łukiszek po odbyciu paruletniej kary za kradzież.

Prawdopodobnie jednak Downar zauważył zbliżających się wywiadowców, zdążył bowiem zbiec, zanim policjanci dotarli do jego mieszkania. Węch „Mignona" nie zwiódł wywiadowców. W opuszczonej melinie znaleziono wszystkie rzeczy, pochodzące z kradzieży w mieszkaniu Kazimierza Waszczuna.

(c).

Aukcje wełny w Białymstoku

Centrala Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie organizuje w dn. 28 bm. pierwsze aukcje wełny w Białymstoku.

Komitet wykonawczy aukcji składa się z 5 osób — przedstawicieli, po jednym z Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rolniczej, Związku Przemysłowców, Związku Hodowców Owiec i Centrali Bazarów.

Impreza ta ma duże znaczenie dla podniesienia stanu naszej wełny krajowej w okr. wileńskim.

Sezonowa agencja pocztowa nad Naroczem

Na okres od 15 czerwca do 15 września 1938 r. poczta uruchamia sezonową agencję poczt.-telekom. 3 stopnia Narocz — Hatowicze, w pow. postawskim. Agencja połączona będzie z agencją pocztową w Kobylniku kursem autobusowym Kobylnik — Miadzioł.

Wyjaśnienie

W związku z notatką „Oszukiwał sędziów i adwokatów" w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 8 czerwca zgłosił się do naszej redakcji p. Stanisław Węgliński i oświadczył, że wadomość o jego zatrzymaniu nie odpowiada prawdzie. Żadnych fikcyjnych zamówień Węgliński nie uskuteczniał, a jeśli powstała zwłoka w dostarczeniu „Kodeksu Zobowiązań" Domańskiego — tłumaczy się, to opóźnieniem wydrukowania tej książki.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, w piątek dnia 10 czerwca o g. 8,15 — przedstawienie wieczorowe wypełni doskonała komedio-farsa jugosłowiańskiego autora B. Nusica p. t. **„Wielka polityka pani ministrowej"**. Udział biorą pp.: I. Jasińska-Delkowska (rola główna), G. Oranowska, H. Michalska, H. Buynówna, A. Czapliński, Al. Dzwonkowski, R. Hierowski, R. Jaglarz, L. Kozłowski, T. Surowa, T. Woźniak. Oprawa dekoracyjna — K. i J. Golusów.

— **Popołudniówka.** W niedzielę dn. 12 bm. na przedstawieniu popołudniowym o g. 4.15 — ukaże się wodewil w trzech aktach ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego **„Królowa przedmieścia"** w inscenizacji Leona Schillera. Ceny miejsc propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Zespół Yemenitów w Lutni.** Dziś drugi występ tego oryginalnego zespołu, który z odległych krajów przywozi do nas jej oryginalną orientalną muzykę, narodowe pieśni, pełne powagi i plastyki tańce. Tańce te wyrażają obrzędy mistyczne proroków to znowu obyczaje tej dalekiej krainy. Zespół po raz pierwszy bawi w Europie, budząc wszędzie entuzjazm dla piękna poezji, wdzięku i sztuki wyrażonych w pieśni, muzyce, plastyce i tańcu.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni". Ostatnie tygodnie operetki.** W niedzielę, po południu Janina Kulczycka wystąpi w swej świetnej kreacji w operetce Lehara **„Miłość cygańska"**. Powodzenie i oklaski dzielą z nią B. Halmirska, K. Dembowski, A. Iżykowski, M. Dowmunt i inni. Ceny miejsc zniżone

Urzeczywistnione marzenia

O pewnym biednym wieśniaku opowiadano taką historię:

Pewnego dnia wybrał się biedak do lasu po drzewo. Wtem, u skraju lasu zauważył śpiącego lisa. Przystanął i zaczął mu się przypatrywać. Nagle rozmarzył się: „Złapię zaraz tego lisa — pomyślał — zabiję go, obedrę ze skóry, sprzedam ją i za otrzymane pieniądze kupię sobie prosiaka. Gdy podrośnie i nabierze sadła, sprzedam go i kupię jałówkę. Z jałówki wyhoduję krowę, która da mi parę wołów. Za woły dostanę dużo pieniędzy, a wówczas przyjdzie do mnie kum Walenty i poprosi o pożyczkę. Ja spojrzę na niego surowo i odpowiemu mu: „Ty nie chciałeś mi pożyczyć, kiedy byłem biedny, to i ja tobie teraz nie pożyczę".

Biedak w zapale wypowiedział ostatnie wyrazy głośno, w skutek czego lis zbudził się z drzemki i uciekł do lasu, a wraz z nim rozwiały się marzenia wieśniaka.

Rzeczywiście od najdawniejszych czasów człowiek marzył zawsze o znalezieniu jakiegoś sposobu szybkiego wzbogacenia się. — Stąd mamy tyle bajek o skarbach ukrytych, o królewiczach, żeniących się z Kopciuszkami, a nawet o duszach zaprzedanych diabłu za cenę rozporządzania wielkimi bogactwami.

My, ludzie dwudziestego wieku, nie wierzymy, naturalnie w jakieś skarby ukryte, nie przeszkadza to nam jednak oddawać się marzeniom. Człowiek, żyjący w warunkach ciężkich, zarabiający w pocie czoła na chleb powszedni, zdobywający z trudem środki egzystencji, odczuwa podświadomą potrzebę marzenia o jakimś radykalnym środku szybkiej poprawy warunków bytu.

Ale każde rojenie, choćby najbardziej fantastyczne, jest mglistym przeczuciem przyszłej prawdy. Rojenia o skarbach ukrytych, to pragnienie wygrania na Loterii Klasowej. Bajka o cudownym środku zdobycia bogactwa stać się może rzeczywistością dla posiadacza losu pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii już w rozpoczynającym się 22 czerwca ciągnieniu.

Kawiarnia-bufet na statku „Sobieski"

— **Została otwarta Kawiarnia-Bufet na statku „Sobieski"** przy przystani w Wilnie, Gorące i zimne zakąski z wyszynkiem alkoholu. Ceny umiarkowane. Czynna w czasie ruchu i postoju. Zaprasza — Zarząd.

UWAGA! Statek „SOBIESKI" kursuje między Wilnem i Werkami tylko w niedziele i święta jako spacerowy. Odchodzi z Wilna o godz. 9,50; 14,20; 18,00. Z Werek — 13,00; 16,05; 19,45.

Konkurs

Izba Rzemieślnicza w Nowogródku ogłasza niniejszym konkurs na objęcie następujących stanowisk w biurze Izby:

1) Referenta prawnego,

2) Referenta biura organizacyjno-handlowego,

3) Referenta działu budżetowo-gospodarczego.

Od kandydatów reflektujących na powyższe stanowiska wymagane są następujące kwalifikacje:

Ad 1. Wykształcenie prawnicze, dokładna znajomość ustawodawstwa przemysłowego i podatkowego, oraz znajomość organizacji biurowości.

Ad 2. Wykształcenie conajmniej średnie pożądane handlowe oraz kilkuletnia praktyka zawodowa w dziale handlowo-spółdzielczym.

Ad 3. Wykształcenie średnie, dokładna znajomość buchalterii i biurowości oraz kilkuletnia praktyka w charakterze księgowego.

Uposażenie — po upływie okresu próby — wynosić będzie, zależnie od wyników próby — dla pracownika I — do 350 zł, II — do 300 zł, III — do 300 zł miesięcznie brutto.

Reflektujący na jedno z wymienionych stanowisk i posiadający wsp. kwalifikacje winni złożyć bezpośrednio do Izby w terminie do dnia 1 lipca rb. odnośne podania z powołaniem się na referencje znanych osób lub instytucyj.

Do podania należy dołączyć:

1) życiorys, 2) dowody stwierdzające posiadanie kwalifikacyj zawodowych w oryginałach lub odpisach oraz dowód obywatelstwa polskiego.

Izba Rzemieślnicza w Nowogródku.

RÓŻNE

ZGUBIONĄ legitymację Nr. 180.498, wydaną przez Wileńską Dyr. Kolejową na imię Aleksandra Dorejko, zam. w Wilnie przy ul. Poleskiej 40 m. 6 — unieważnia się.

Przetarg

Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego ogłasza przetarg ustny na dzień 11 czerwca b. r., godz. 12 na sprzedaż drzewa użytkowego o masie 70 mtr. sześc., wyciętego i złożonego w Parku Zakret (Wilno).

Przystępujący do przetargu winni do g. 10. dnia 11 czerwca b. r. złożyć w administracji folwarku dowód wpłacenia w Kasie Skarbowej wadium w wysokości 5 proc. od oferowanej sumy za całą ilość drzewa, przeznaczonego do sprzedaży. Drzewo przeznaczone do sprzedaży można oglądać w godzinach od 10—12.

Ks. prof. dr. Al. Wóycicki
Rektor.

LEKARZE

DOKTÓR
Janina Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece przeprowadziła się na ul. **Jagiellońską 16 m. 6,** tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTÓR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—7.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz — **ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul 3-go Maja obok Sądu.**

Handel i Przemysł

ŚPIESZ NABYĆ chemikalie do opryskiwań do opryskowanie jednocześnie CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH Wilno, Zawalna 28, tel. 21—48. wypożyczy Ci bezpłatnie jeden ze swoich opryskiwaczy

LETNISKA

LETNISKO — zaciszny dworek wiejski przyjmie kilka osób z całodziennym utrzymaniem, mieszkaniem i obsługą za 2 zł 70 gr dziennie. Stół b. obfity, dużo jagód. Jest tutaj swobodnie i b. miły wypoczynek. Poczta, stacja kol. b. blisko. Szczegóły osobiście od godz. 10—11 rano, ul. Mickiewicza 5—8.

LETNISKO w majątku 1, 2, 3 lub 4 pokoje z kuchniami, przepiękna miejscowość, rzeka. Dowiedzieć się między godz. 16—18, Antokolska 62—3.

LETNISKO. 2 pokoje za 60 zł. na całe lato. Miejscowość malownicza, las, rzeka, plaża, 10 klm. od Wilna, przy szosie Niemenczyńskiej, dojazd autobusami (20 min.). Informacje: Królewska 7 (kawiarnia).

LOKALE

2 POKOJE słoneczne z wygodami, osobnym wejściem do wynajęcia, ul. Św. Jerska Nr. 3 m. 3.

DO WYNAJĘCIA LOKAL 8-pokojowy, nadający się na biuro. Adres: Wileńska 27. Dowiedzieć się u dozorcy.

PRACA

URZĘDNIK GOSPODARCZY z szkołą rolniczą, dłuższą praktyką, sumienny, energiczny, zamiłowany rolnik, poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem. Adres: Rzepczyk, maj. Gabrvelin, poczt. Ślesin, pow. Bydgoszcz.

Nieświeskie

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, **w Nieświeżu,** podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

KLUB POLSKI „OGNISKO" — Nieśwież ul. Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp-nia z nieograniczoną odpowiedz., najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkom., przyjmuje wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnlańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis